

ROK XLV
Nr 52 (13909)
Wydanie I

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Piątek 2 III 1990
Cena 450 zł

Trzydniowe, plenarne posiedzenie Senatu

Budżet bez zastrzeżeń

WARSZAWA (PAP). Wczoraj o godz. 11.00 marszałek Andrzej Stelmachowski otworzył 20. posiedzenie plenarne Senatu, przedstawiając trzydniowy bogaty porządek obrad. Przewiduje on rozpatrzenie przez Senat bloku ustaw budżetowych oraz pakietu ustaw gospodarczych przysiętych na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Ponadto Senat zaimie stanowisko wobec zmian w kodeksie karnym, kodeksie karnym wykonalnym oraz w prawie o stowarzyszeniach i ustawie o szkolnictwie wyższym, a także wobec ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i ich rodzin w br.

Przed rozpoczęciem merytorycznych obrad słuchawanie złożyła sen. Dorota Simonides, która uzyskała mandat w wyborach uzupełniających w okręgu opolskim przeprowadzonych 18 lutego br.

Przy 8 głosach przeciw i 13 wstrzymujących się Senat podjął uchwałę o nie wnoszeniu zastrzeżeń do ustawy budżetowej na 1990 r. głosowanie poprzedziły wyjaśnienia wiceministra finansów Wojciecha Misiaga, który odniósł się do niektórych podniesionych w debacie kwestii.

W końcowej części obrad dyskusja na posiedzeniu Senatu (Dokończenie na str. 2)

Wytyczne Głównego Zarządu Wychowawczego WP

Krzyże w polskich koszarach

WARSZAWA (PAP). 1 bm. weszły w życie wytyczne szefa Głównego Zarządu Wychowawczego Wojska Polskiego regulujące praktyczną realizację postanowień ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego i ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania.

W „wytycznych” zawarto unormowanie zapewniające wszystkim osobom pełniącym służbę wojskową „swobodę spełniania

lub niespełniania, zależnie od ich woli, praktyk religijnych”, a to przez umożliwienie np. posiadania przedmiotów kultu, indywidualnego odmawiania modlitw, wysłuchiwanie radiowych i telewizyjnych transmisji mszy i innych nabożeństw. Żołnierze w czynnej służbie wojskowej mają zagwarantowane możliwości indywidualnego uczestnictwa w mszach — w niedziele i święta.

(Dokończenie na str. 2)

Mniejszości narodowe w węgierskim parlamencie

Prezydenta wybierze naród

BUDAPEST (MTI). W czwartek, w trzecim dniu swej ostatniej roboczej sesji węgierskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło, że prezydent republiki będzie wybierany przez samych obywateli w głosowaniu powszechnym. Za wnioskiem padło 399 głosów, 13 deputowanych było

przeciw, a 9 wstrzymało się od głosowania. Drugi wariant przewidywał wybór prezydenta przez parlament. Deputowani opowiedzieli się również za reprezentacją w Zgromadzeniu Narodowym przedstawicieli mniejszości narodowych i językowych.

ROZMOWA „DZIENNIKA”

Patrzę ciągle oczami aktora



Dzisiaj o godzinie 19.15 w Teatrze Ludowym odbędzie się premiera sztuki Witolda Gombrowicza „Iwona księżniczka Burgunda”. Reżyserem spektaklu i zarazem odtwórcą roli Króla jest wybitny aktor JERZY STUHR, którego poprosiliśmy o rozmowę.

— Czyżby był Pan zmęczony graniem i dlatego postanowił debiutować na dużej scenie jako reżyser?

— W tym spektaklu również gram... Ale rzeczywiście, jestem trochę zmęczony. Postanowiłem więc pokonać następny stopień trudności i spróbować, jak to jest, kiedy swoją myśl chce przekazać także poprzez innych kolegów...

— Czyżby kusiła Pana reżyseria?

— Nie, nie czuję się reżyserem. Myślę, że to kolejna przygoda z teatrem, a nie zmiana zawodu.

— Jak wygląda teatr oglądany z pozycji reżysera?

— Ja patrzę ciągle oczyma aktora... Pewnie dlatego i jako reżyser widzę, jak ciężki jest zawód aktorski... I jak strasznie delikatnie muszę postępować z ludźmi, by wyzwolić z nich wielkie siły vitalne, a ich nie obrazić. Sam przy tym widzę, jak czasem byłem obrażany...

— W tym spektaklu większość wykonawców to Pana wychowankowie ze szkoły teatralnej...

— Takie było założenie dyrektora Fedorowicza, nawet mi specjalnie doagażował panią Mał-

(Dokończenie na str. 6)

Żalnicuch i ofiarnych serc

Każda kwota wpłacana na rzecz pomocy dla lecznictwa onkologicznego cieszy, gdyż jest dowodem poparcia akcji prowadzonej już od kilku lat przez Obywatelski Komitet Zwalczenia Raka. Nim pokwitujemy ostatnie przelewy przypominamy na jakie konta można ich dokonywać: złotówkowe I Oddział PKO Kraków nr 35510-21021-132 dokonywać w krakowskim Oddziale Banku PKO-SA nr 3350078-2440648-1523-7870. A oto kolejni ofiarodawcy, którzy łącznie przekazali kwotę 747.220 zł.

(Dokończenie na str. 6)

Za tydzień obrady Sejmu

WARSZAWA (PAP). Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 23. posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 8 i 9 marca 1990 r. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje m. in.: sprawozdania komisji nadzwyczajnej o projektach ustaw: ▲ o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej; ▲ o samorządzie terytorialnym; ▲ ordynacja wyborcza do organów gminy; ▲ przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym.

Kancelarz RFN odrzucił propozycję premiera RP

Kohl każe czekać

O granicy Niemiec z Polską dopiero po wyborach w NRD

BONN (Reuter, APA). „Nie zaakceptowałem propozycji polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego, aby dla uznania polskiej granicy zachodniej wynegocjować najpierw traktat z dwoma państwami niemieckimi, który mógłby potem zostać ratyfikowany przez zjednoczone Niemcy” — oświadczył 1 bm. w Bonn na konferencji prasowej kanclerz RFN, Helmut Kohl. Jednocześnie zaakcentował on swą zgodę aby Bundestag i Izba Ludowa, po wyborach w NRD 18 marca, złożyły wspólne oświadczenie w sprawie granicy polsko-niemieckiej w duchu rezolucji Bundestagu z 8 listopada 1989 r. Powyższe oświadczenie jest potwierdzeniem stanowiska Kohla, jakie przedstawił w środę w wywiadzie dla telewizji NRD.

Nigdy więcej Jalt!

Demonstracja żołnierzy AK i KPN



(Obsł. wł.) Oddział krakowski Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Okręg Kraków Konfederacji Polski Niepodległej byli organizatorami wczorajszej manifestacji pod hasłem „Nigdy więcej Jalt!”. Zaczęła się ona w godzinach popołudniowych.

(Dokończenie na str. 2)

„BMW” za 55 tysięcy dolarów

(Inf. wł.) Po kilkumiesięcznej przerwie Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Pol-Mot” wznowia sprzedaż za walutę wymienialną zagranicznych samo-

chodów. Zwłoka podyktowana była koniecznością podjęcia negocjacji z firmami samochodowymi.

(Dokończenie na str. 2)

70 tys. dolarów za pomnik Józefa Stalina

„Stary Pepik” jedzie do Miami

PRAGA (PAP). Milioner z Florydy przebił pozostałych kilkudziesięciu konkurentów i w rezultacie 3,5-metrowa, wykonana w piaskowcu rzeźba Józefa Stalina zostanie przewieziona samolotem do Miami na Florydzie w USA. Władze miasteczka Zabrzech otrzymają w zamian za — jak tu się pieszczotliwie mó-

wi — „Starego Pepika” (Pepik to po czesku Józef) 70 tys. dolarów oraz wyposażenie techniczne dla miejscowego szpitala.

Gen. Piskora powrót do ojczyzny

(Inf. wł.) Społeczny Komitet Obywatelski Pamięci Września 1939 r. w Tomaszowie Lubelskim postanowił sprowadzić z Londynu prochy gen. dyw. Tadeusza Ludwika Piskora i pochować je na cmentarzu wojennym w Tomaszowie, obok jego żołnierzy. Związane z tym są jednak duże koszty, stąd apel o dokonywanie wpłat w PKO — Bank Państwowy w Tomaszowie Lubelskim, konto nr 95615-32795-132-0.

Przypominamy, iż gen. Piskora nominację na oficera otrzymał (Dokończenie na str. 2)

Fundusz stabilizacyjny polskiej waluty nadal nienaruszony

Złotówka trzyma się mocno

WARSZAWA (PAP). Grzegorz Wójtowicz, wiceprezes NBP powiedział 1 marca dziennikarzom, że obecny kurs złotego do dolara jest stabilny i w najbliższym czasie nie należy spodziewać się jego zmian.

Nie zagroził dotychczas kursowi złotego spadek eksportu w styczniu. Wprawdzie wywieźliśmy i sprzedaliśmy mniej towarów, ale napływają płatności za eksport poczyniony wcześniej. Stąd też wpływy z eksportu są

dotateczne, aby nie spowodować zachwiania się salda obrotów płatniczych. Równocześnie jednak w styczniu na korzystne saldo wpłynęło stosunkowo niewiele zapotrzebowanie na import.

Specjalny fundusz przeznaczony na stabilizację polskiej waluty w kwocie 1 mld dol. nie został jeszcze uszczelniony ani o dolara.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, prezes G. Wójtowicz poinformował, że nadal intencją banku jest zachowanie sytuacji

w której bardziej opłaca się oszczędzać złotówki niż gromadzić obce waluty.

I wreszcie dowiedzieć się można było podczas konferencji, że kantory, które w ubiegłym roku rozmnóżły się jak grzyby po deszczu, nie miały obecnie łatwego życia. Próba podwyższenia kursu kantorowego na początku 3 dekady lutego była — zdaniem wiceprezesa NBP — operacją zamierzoną, choć pozbawiona makroekonomicznych przesłanek, dokonana w celu ratowania bytu prywatnych kantorów.

Nie chciał do Warszawy, pojedzie w Tatry

Wałęsa przyznał się do błędu

PRAGA (PAP). Kolejnym krokiem na drodze do ocieplenia stosunków na linii Vaclav Havel — Lech Wałęsa stało się podanie przez czechosłowacką tv 28 lutego późnym wieczorem informacji o zamierzonym spotkaniu dwu przywódców w Tatrach oraz 15-minutowy, pierwszy w telewizji CSRS, wywiad czechosłowackich dziennikarzy z przywódcą Solidarności.

Lech Wałęsa dwukrotnie powiedział, że popełnił błąd, nie

wykorzystując możliwości spotkania się w Warszawie z prezydentem Havlem. „Wasz przywódca rozmawiał w Polsce z ludźmi o identycznych, jak ja poglądach. Były również przeszkody techniczne, ale rzeczywiście, powinno było dojść do tej rozmowy” — Nie możemy sobie nawzajem szkodzić, przepychać się na drodze wiodącej do Europy, ale w sposób kulturalny ustępować sobie miejsca — powiedział przewodniczący Solidarności.

Akcja protestacyjna toruńskich milicjantów

Minister nie odpowiedział

TORUŃ (PAP). Akcją protestacyjną, polegającą na oflagowaniu budynków i samochodów służbowych, podjęli 1 bm. milicjanci woj. toruńskiego. Jest to efekt braku odpowiedzi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na zgłoszone przez Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ

Funkcjonariuszy MO woj. toruńskiego postulaty zmian kierownictwa WUSW. W przekazanym 16 lutego br. do MSW telegramie, milicjanci zarzucili kierownictwu utratę wiarygodności, błędą politykę kadrową i autokratyczny stosunek do podwładnych.

Zmarł profesor H. Wereszycki

27 lutego br. zmarł historyk, profesor Henryk Wereszycki. Urodził się w 1898 r. we Lwowie. W latach 1916—1920 żołnierz Legionów, uczestnik walk z Ukraińcami, wojny polsko-radzieckiej. Po zdaniu matury student historii na Uniwersytecie Jana Kazimierza, gdzie doktoryzował się w 1925 r. W latach 1926—35 nauczyciel w szkołach średnich we Lwowie, a od 1935 r. kustosz w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Przed wojną zajął się wydaniem fundamentalnych prac z historii politycznej Europy okresu Powstania Styczniowego. Zmobilizowany we wrześniu 1939, przeszedł szlak kampanii do końca — pod Kockiem — w grupie gen. Kleeberga. Od października te-



go roku do stycznia 1945 przebywał w obozach jenieckich.

Po wojnie znalazł zatrudnienie w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie, następnie — po oddaniu na przemiał jego znakomitej Historii Politycznej Polski 1864—1918 wydanej ponownie (Dokończenie na str. 2)

W sobotnio-niedzielnym „DZIENNIKU POLSKIM”

Andrzej Warzecha pisze o niepewnej sytuacji kultury w dzisiejszych skomplikowanych, przede wszystkim ekonomicznych, czasach; Czesław T. Niemczyński przedstawia dalsze losy Sybiraków; Zbigniew Pełka zastanawia się, czym jest demokracja? Ponadto: spacer po „Białym Domu”, sport, rozrywka, notowania, ciekawostki ze świata i jak zwykle bogaty serwis informacyjny.

10 stron za 450 zł.

Ze śmiercią w tle...



Fot. Stanisław Momek (CAF)

...to tytuł publikacji Elżbiety Borek, który zamieszczamy dziś na stronie 5, dotyczący prawdopodobnego przebiegu i tragicznego finału wycozki w Tatry 6-osobowej grupy młodych ludzi. Na zdjęciu: ratownicy GOPR odnajdują jedną z ofiar

REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

SKAZANIE IDEOLOGICZNE

Seulski dziennik podał w numerze czwartkowym, że KRLD ściga swoich studentów i techników z Europy wschodniej i wysyła ich do izolowanych rejonów wiejskich, aby nie dopuścić do szerzenia skażenia ideologicznego.

ŚWIĘTE PRZED SADEM

Sady w Indiach uchodzą za bezstronne, rozpatrując każdą sprawę zgodnie z obowiązującym prawem i ferując sprawiedliwe wyroki. Opinię tą znalazła potwierdzenie — jak informuje agencja PTI — w indyjskim stanie Kerala, gdzie w małym miasteczku Paravur stanęły przed obliczem miejscowego sędziego dwie... krowy, oskarżone o wtargnięcie na plantację bananów i uczynienie znacznych szkód, szacowanych na 6 tysięcy rupii. Po wnioskach rozpoznaniu wszystkich aspektów przestępstwa popełnionego przez „święte” zwierzęta sąd zdecydował, że obwinione krowy należy odizolować i umieścić w zagrodzie. Zobowiązał ponadto władze miejscowe do takiego załatwienia sprawy... aby obie strony były zadowolone.

ZA NAS I TAK ZAPŁACA WNUKI

Zdumienie wielu młodych małżeństw w tokijskiej dzielnicy Nerima nie miało granic, gdy doręczono im deklaracje podatkowe, z których wynikało, że dane o stanie majątkowym mają podać ich... dzieci i w dodatku zapłacić obowiązujący podatek. Okazało się, że biurokraci wysłali przez pomyłkę dokumenty na nazwiska 4 tysięcy dzieci urodzonych w 1989 roku.

JUŻ SIĘ NIE OPLACA

Tarnobrzeski „Siarkopol” wstrzymał eksport żółtego surowca do państw strefy rublowej z uwagi na jego nieopłacalność. Koszt wydobycia 1 tony siarki wynosi ok. 400 tys. zł, co przy sprzedaży po 114 rubli i kursie 2100 zł — daje ok. 260 tys. zł za tonę.

ZABRAKŁO DROBNYCH?

Uważany za najbogatszego mieszkańca Wysp Brytyjskich po Królowej Elżbiecie, Gerald Grosvenor, szósty książę Westminster, poprosił o zwolnienie w uszczelnieniu mandatu w wysokości 120 funtów (200 dolarów). Magnat ukarany za spore przekroczenie dopuszczalnej prędkości, przyznał się do tego wykroczenia, lecz nie wyjaśnił, dlaczego potrzeba mu siedmiu dni na uregulowanie należności. Fortuna księcia szacowana jest przez londyński „Sunday Times” na 3,2 mld funtów (równoważące 5,4 mld dol.) i ustępuje bogactwem jedynie majątkowi monarchini szacowanemu na 5,2 mld funtów (8,7 mld dol.).

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAPROSZENIA

Czechosłowacka prokuratura generalna wszczęła śledztwo przeciwko byłemu członkowi najwyższego kierownictwa Komunistycznej Partii Czechosłowacji Vasilowi Bilakowi pod zarzutem nadużycia władzy. Uważa się go za jednego z tych członków funkcyjnych partii, którzy w 1989 roku przyczynili się do „zwłamywania” tzn. „prasknięcia” zwierzchności, a w interwencji państw członkowskich Układu Warszawskiego.

Opracował
ANDRZEJ LENCZOWSKI

Powrót generała

(Dokończenie ze str. 1)

z rąk Józefa Piłsudskiego i odtąd był jednym z jego najbliższych współpracowników. 4 września 1939 r. został dowódcą armii „Lublin”. Podczas walk pod Tomaszem Lubelskim została mu podporządkowana armia „Kraków” z jej dowódcą gen. bryg. Antonim Szyllingiem. Gen. Piłsudski zmarł w Londynie 22 marca 1951 i tam do dziś spoczywa. (m)

Notowania walutowe

W którym mieście Polski są najdroższe dolary? Otóż w... Olsztynie, gdzie tamtejsze kantory skupują po 9600 zł, sprzedają zaś po 9750 zł (marki RFN odpowiednio: 5700 i 5830 zł). W Krakowie i innych miastach było wczoraj nieco taniej. „Student-Service” (Rynek Główny 6) płacił 9500 zł, sprzedawał po 9600 zł (marki: 5650 i 5800 zł). „Zempol” (al. Światockiego 44) odpowiednio: 9450 i 9600 zł (5600 i 5800), a kantor przy ul. Floriańskiej 29: 9450 i 9650 zł (5650 i 5800). (j)

Prezydent RP odwiedzi Francję

WARSZAWA (PAP). Prezydent Rzeczypospolitej Polki Wojciech Jaruzelski uda się 9 marca br. do Paryża z wizytą oficjalną na zaproszenie prezydenta Republiki Francuskiej, Francois Mitterranda.

W polsko-francuskim spotkaniu na najwyższym szczeblu wraz z prezydentem RP uczestniczyć będzie prezes Rady Ministrów Ryszard Ciesielski, a także minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski.

Zajęcie gmachu GK ZHP

Nowy wariant podchodów?

WARSZAWA (PAP). 1 bm. w godzinach rannych ok. 100-osobowa grupa młodzieży zajęła budynek Głównej Kwatery ZHP w Warszawie. Do gmachu nie wpuszczono instruktorów GK ZHP jak i pracowników instytucji mieszczących się w budynku. Z przekazanej prasie ulotki,

Zasiłek wychowawczy

Jak informuje rzecznik prasowy ZUS w związku ze zmianą rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie urlopów wychowawczych, od 1 marca br. zasiłek wychowawczy przysługuje w kwocie 110.000 zł, a dla pracowników samotnie wychowujących dziecko — w kwocie 176.000 zł.

Granice dochodu przypadającego na jedną osobę w rodzinie pracowniczej w roku ubiegłym, ustalona dla celów przyznania prawa do zasiłku wychowawczego stanowi kwota 51.689 zł.

Napad w centrum Krakowa

(Inf. wł.) Ostatniego lutego br., około godziny 21.30, na krakowskim Ryнку Głównym w rejonie ul. św. Jana znalazła się kilkunastoosobowa grupa jugosłowiańskiej młodzieży, uczestników wyścigów. W pewnym momencie zagraniczni turyści zaczęli kilku polskich rówieśników. Obrzucili ich wulgarnymi epitetami, a potem — bez najmniejszego powodu — zaatakowali.

Zaskoczeni rodacy wobec liczebnej przewagi napastników bronili się z trudem, zwiastując przeciwnikowi sięgnął po noże! Nie pomógł osłanianie się metalowymi koszami na śmieci. Mieszkaniec Krakowa Marcin P. otrzymał ciosy w klatkę piersiową. Ofiarę napaści przewieziono

Nigdy więcej Jałty

(Dokończenie ze str. 1)

nach popołudniowych wiecem pod pomnikiem Mickiewicza w Ryńku Głównym. Uczestniczyła w nim 200—300-osobowa grupa kombatanów AK i młodzieży. Przyjęto rezolucję sprzeciwiającą się formule negocjacji 4+2 w sprawie zjednoczenia Niemiec, żądając m. in. współdziałania Polski w owych rozmowach.

Następnie uczestnicy manifestacji przemierzali pod placem ul. Stolarskiej; wejścia do obu konsulatów były zamknięte, więc pod każdym z nich odczytano tekst rezolucji i skandowano antyjałtańskie hasła. Organizatorzy demonstracji zapowiedzieli, że dokument ten zostanie przekazany krakowskim konsulom obu państw. (t)

„BMW” za 55 tysięcy dolarów

(Dokończenie ze str. 1)

dowymi warunkami zakupu pojazdów.

Rozmowy z kontrahentami zagranicznymi przyniosły różny skutek. Najlepsze warunki zaproponował japoński koncern „Toyota”, którego samochody podrożyły stosunkowo najmniej. Oto parę przykładów nowych cen, które otrzymaliśmy od rzecznika prasowego „Pol-Motu” Pawła Kasprzyckiego. „Fiat uno sting restalling” (3-drzwiowy, o pojemności 900 ccm) kosztuje obecnie 6260 dolarów (poprzednia cena, ale starszego modelu: 4450 dolarów). „Uno 60 super restalling” (5-drzwiowy, o pojemności 1100 ccm) 7540 dolarów. „Uno 60 super diesel” (5-drzwiowy, o pojemności 1300 ccm), od 7850 do 8040 dolarów (poprzednio od 6000 do 6150 dolarów). „tipo media” benzynowy (5-drzwiowy, o poje-

Przedstawiciele Rady Europy w Warszawie

Wizyta przed posiedzeniem

WARSZAWA (PAP). W Warszawie przebywają przedstawiciele Rady Europy — stojący na czele Komitetu Ministrów Rady: Joao de Deus Pinheiro, będący jednocześnie ministrem spraw zagranicznych Portugalii oraz sekretarz generalny Rady Catherine Lalumiere. Ich wizyta wiąże się z przygotowaniami do specjalnego posiedzenia Komitetu Ministrów Rady, na który zaproszono Polskę, mającą od lipca ub. r. status specjalnego gościa w Radzie Europy.

Z jej przedstawicielami spotkał się premier Tadeusz Mazowiecki, który w czasie swojej wizyty w siedzibie Rady Europy

w Strasburgu w końcu stycznia br. złożył wniosek o przyjęcie Polski do tej organizacji.

Obradował Senat

(Dokończenie ze str. 1)

skoncentrowała się wokół nowelizacji ustawy o przedsiębiorstwach państwowych. Do wersji uchwalonej przez Sejm Senat wniósł jedną poprawkę odnoszącą się do kwestii wyboru dyrektora przedsiębiorstwa państwowego. Jego powołanie może nastąpić — jak przyjęto — jedynie w drodze obligacyjnego konkursu, a nie poprzez udzielenie mu votum zaufania przez radę pracowniczą.

Procenty z PKO

WARSZAWA (PAP). Powszechna Kasa Oszczędności jako pierwsza zareagowała (publicznie) na zmianę stopy kredytu refinansowego, obniżonego na marzec przez NBP do 10 proc. miesięcznej. W PKO natomiast depozyty w postaci wkładów oszczędnościowych i środków na rachunkach bankowych PKO oprocentowane będą w marcu następująco: wkłady terminowe 3-letnie — 10,5 proc., 2-letnie — 10,25 proc., roczne — 10,0 proc., półroczne — 6,5 proc., 3-miesięczne — 5 proc.

Krzyże w polskich koszarach

(Dokończenie ze str. 1)

a także w „lunach” zwyczajowych praktykach religijnych, poza jednostkami wojskowymi, organizowanych w kościołach garnizonowych lub nie garnizonowych, jeśli nie koliduje to z ważnymi obowiązkami służbowymi.

Dowodcy jednostek wojskowych zostali zobowiązani „wytycznymi” do współdziałania z kapelanami przy organizowaniu spotkań z żołnierzami w okresach poprzedzających święta re-

ligijne i w czasie tych świąt, uroczystości świąt państwowych i wojskowych, uroczystości patriotycznych, odbywających się z udziałem kapelanów, posług religijnych dla żołnierzy — takich jak spowiedź, ślub, pogrzeb. Na prośbę żołnierzy lub na wniosek kapelana na terenie jednostek wojskowych mogą być organizowane zbiorowe posługi religijne, np. spowiedź — dla żołnierzy nie mogących uczestniczyć w praktykach religijnych w trybie indywidualnym.

Drugi obieg przechodzi do historii

(Inf. wł.) Za naszym pośrednictwem Biblioteka Jagiellońska zwraca się do wszystkich osób, instytucji i organizacji posiadających publikacje powstałe w drugim obiegu wydawniczym w latach 1976—1989 o przekazanie ich do zbiorów bibliotecznych. Jednocześnie dyrekcja biblioteki prosi wszystkich wydawców o respektowanie przepisów dotyczących nieodpłatnego przekazywania 2 egzemplarzy. Przepisy te sięgają w Polsce końca XVIII wieku i przez lata stanowiły podstawowy sposób uzyskiwania zbiorów. Oddział Gromadzenia Zbiorów BJ, al. Mickiewicza 22 (tel. 33-82-12) czeka na przysyłki! (m)

Stuprocentowy czes w ścianie budynku

Mieszkanie ze... śmiercią

MOSKWA (TASS). Uczni kijowskiego Instytutu Badań Jądrowych wydobyli zaszronki ze stuprocentowym cezem, który umieszczony był w betonowym murze domu mieszkalnego w Nowokramatorsku.

Jak informuje dziennik „Rabochaja Tribuna”, przez wiele lat umierali ludzie żyjący w mieszkaniu, w którego ścianie wykryto czes. Fragment betonowej płyty z zabójczym pierwiastkiem został wycięty z muru i w specjalnym zasobniku przewieziony do Kijowa. W instytucie naukowym ustalono, że jego aktywność wynosiła 1800 rentgenów na godzinę, zaś spektrometr wykazał, że chodzi tu o stuprocentowy czes.

Przy pomocy specjalnej aparatury uczeni dostrzegli, że źródłem promieniowania jest mała kapsuła o wysokości 12 i średnicy 8 mm.

Ustalono, że kapsuła dostała się do ściany w kombinacie budowlanym. Trwa śledztwo w sprawie kapsułki-zabójcy.

Zmarł

prof. Wereszycki

(Dokończenie ze str. 1)

dopiero w 1979 r. w Paryżu) — objęty całkowitym zakazem druku. W latach 1948—56 pracował na Uniwersytecie Wrocławskim, zyskując w tym czasie autorytet historyka niezłomnego, który publicznie wykrzystał mógł dopiero w dyskusjach historycznych czasu „odwilży”. Od 1956 do emerytury w 1969 roku profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydał szereg książek z dziejów dyplomacji europejskiej XIX w. a także z historii Austrii. Przede wszystkim jednak swymi publikacjami i wystąpieniami na naukowych konferencjach określał swe miejsce w powojennej historiografii polskiej jako świadomy — i przez długie lata samotny — obrońca tradycji walk niepodległościowych.

Historyk niepokorny, nie zyskał oficjalnych wyróżnień; nie doczekał się nawet „uzupełnienia” swej profesury. Jego wielki autorytet naukowy i moralny potwierdziły wszakże m.in. doktoraty honorowe Uniwersytetów Wrocławskiego i Jagiellońskiego, honorowe członkostwo Polskiego Towarzystwa Historycznego, nagroda Fundacji im. Jurszowskiego. (A.N.)



Chłodniej?

Wczoraj w Polsce południowej wiał bardzo silny i porywisty wiatr, który w Krakowie osiągał w porywach 28 m na sekundę a w Bielsku nawet 32 m na sekundę. W ciągu dnia padał śnieg i śnieg z deszczem, a po południu przeszła nad Krakowem burza i śnieżyca!

Polska jest w zatoce niżowej związanej z niżej, którego centrum znajduje się w rejonie Moskwy. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże z rozproszonymi, miejscami przelotnymi opadami śniegu, temperatura w dzień od 0 do 3 st. a w nocy od -6 do -2. W Tatrach od -14 do -18 st. Wiatr umiarkowany dość silny, okresami porywisty zachodni i północno-zachodni.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: pogoda bez większych zmian. (k)

Wczoraj w kraju i na świecie

□ **SZEF DYPLOMACJI FRANCUSKIEJ** Roland Dumas, przemawiając w Berlinie Zachodnim, zażądał natychmiastowych i ostatecznych gwarancji niemieckich dla polskiej granicy zachodniej. Zdaniem ministra nie trzeba z tym wcale czekać do wyboru ogólnoniemieckiego parlamentu.

□ **PREZES RADY MINISTRÓW**, Tadeusz Mazowiecki, przyjął nowo wybranego przewodniczącego Centralnego Komitetu SD, Aleksandra Mackiewicza. Tadeusz Mazowiecki przyjął też przewodniczącego Rady Naczelnej SdRP Aleksandra Kwaśniewskiego.

□ **ZWIĄZEK RADZIECKI I WĘGRY** nie osiągnęli porozumienia co do terminarza całkowitego wycofania wojsk radzieckich z terytorium Węgier — poinformowała węgierska agencja prasowa MTI.

□ **W WARSZAWIE ODBYŁO SIĘ** posiedzenie Rady Weteranów Pracy OPZZ. Jej uczestnicy ocenili projekty — rządowy i związkowy — nowej ustawy emerytalno-rentowej. Podczas obrad stwierdzono m. in., iż projekt rządowy jest tylko fragmentaryczny, natomiast propozycje związkowe zmierzają do całościowego i perspektywicznego rozwiązania systemu rent i emerytur.

□ **ROLNICZA „SOLIDARNOSC”** nie chce na początku drogi przyskazywać w realizacji rządowego programu, który stwarza zagrożenia dla rolnictwa — taką opinię przedstawił dziennikarzom na konferencji prasowej w siedzibie NSZZ RI „Solidarność”.

□ **W LUTYM BR. „HUTA KATOWICE”** spłaciła wszystkie kredyty inwestycyjne wraz z należnymi odsetkami zaciągnięte na budowę obiektów zrealizowanych w I etapie.

□ **POLSKA ZOSTAŁA OFICJALNIE PRZYJĘTA** do europejskiej organizacji łączności satelitarnej „Eutelsat”.

□ **W WIEKU 80 LAT ZMARŁ** w Warszawie znany polski dramaturg, scenarzysta i publicysta — Zdzisław Godzawa. Największą popularność przyniosła mu współpraca z Wacławem Stepiem i teatrem „Syrena”.

□ **TRZEJ OBYWATELE POLSCY** w wieku 19, 25 i 39 lat ujęci zostali w nocy z środy na czwartek w gmachu szwedzkiego ministerstwa administracji, któremu podlega m. in. sprawy policji. Nazwiska zatrzymanych nie ujawniono.

Zamierzenia Rościszewskiego

Obsl. wł.) Prezydent Krakowa Jerzy Rościszewski poinformował wczoraj dziennikarzy o kierunkach działania nowego gabinetu. Jednym z nich ma być doskonalenie systemu sprawowania prezydenckiej władzy. Temu celowi miało służyć utworzenie Forum Partii Politycznych. Wczoraj okazało się, że wspomniane forum — jako dotąd — jest fikcją. Nie można odmówić racji tym, którzy wytknęli prezydentowi iż takie forum ma sens wówczas gdy wezmą w nim udział liczące się ruchy społeczne i stowarzyszenia, niekoniecznie mające status partii.

Sam pomysł stworzenia takiego forum jest godny uznania, tylko czy — zastanawiali się dziennikarze — należało zacząć akurat od stworzenia specjalnego „urzędu do spraw”?

Drugi kierunek działalności nowego prezydenta związany jest z tzw. nurtem rozliczeniowym. Je-

rzy Rościszewski zamierza powołać komisję składającą się z osób „nieskompromitowanych i kompetentnych”, której zadaniem będzie „przyjrzenie się zagrobionemu ostatnio fortunom” i innym bezprawnym działaniom poprzednich władz.

Prezydent poinformował dziennikarzy, iż będzie robił wszystko aby choć w części rozwiązać problem mieszkaniowy. Podobno niektóre banki, w tym jeden amerykański, złożyły specjalne „listy intencyjne” i mają zamiar zainwestować w Krakowie „Zielone światło” będzie świecić również dla branży hotelarskiej.

Tych, którzy niepokoił się o swoje posady, prezydent za pośrednictwem dziennikarzy uspokoił: rewolucji kadrowej w Urzędzie nie przewiduje się. Wszelkie zmiany na stanowiskach zostaną podporządkowane reorganizacji strukturalnej. (g)

Ogłoszenia ekspresowe

14 LUTEGO w Modnicy zaginął dwuletni wilczur. Wysoka nagroda! Tel. 37-71-59 i 37-68-08 wewn. 1 lub 37-50-30. g-8464

AUTOALARMY, elektroniczne blokady zapłonu, montaż radiodiodnioków, gwarancja — Kraków, Księcia Józefa 120, tel. 41-77-24. g-8274

FSO 1,5 ME 1987 — sprzedam. — Tel. 47-12-83, po 17. g-8327

GARSONIERE superkomfort w Nowej Hucie — sprzedam. Tel. 12-42-92. g-8327

DOM typu „Fadom” sprzedam okazję. Oferty B-1 „Prasa”, Kraków, Wiślna 2. g-8379

MIESZKANIE kupię. — Tel. 46-16-75. g-8379

TELEWIZOR — Neptun 34 cale czarno-biały na gwarancji — sprzedam. Tel. 66-48-07. g-7823

SPRZEDAM suknie ślubne. — Tel. 66-01-98, wieczorem. g-7231

WARTBURG półtoraroczny — stan idealny — sprzedam. Tel. 21-49-21. g-8417

WYSOKA nagroda! za informacje o faktycznie wolnym mieszkaniu — 50—60 m², w budownictwie kwatunkowym na terenie Podgórz. Oferty 8394 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-7577

PARCELE, Wola Justowska, Bronowce — kupię. Tel. 21-21-23. g-8393

125 P 1983 — sprzedam. Tel. 55-56-08, wieczorem 183, po 16. g-7923

NAUKA jazdy konnej. — Michałowice 30. g-2839

SPRZĄTANIE, dywany, tapicerkę — czyścisz. Tel. 66-01-82. g-6387

CYKLINOWANIE — lakierowanie — tel. 45-17-23. g-7734

WYNAJME pokój studentom — tel. 33-20-11, wewn. 253. g-7731

AKC-E Drebud, 1982 — sprzedam. Tel. 12-37-49. g-8261

BLACHE płaska ocynkowana, pustaki skawinskie — sprzedam. — Tel. 55-99-77. g-8274

POSZUKUJE atrakcyjnego lokalu sklepowego oraz pomieszczenia magazynowego. Tel. 12-44-09. g-7817

KRAWCOWE zatrudnię. Tel. 11-53-96. g-7823

EXPRESOWO montaż zamków, okapów nadkuchennych, tapicerka drzwi. Tel. 55-59-57. g-8290

MALZENSTWO poszukuje mieszkania. Tel. 43-67-22. g-7576

RITMO 75 CL, wersja RFN, 1980 r. — w dobrym stanie — sprzedam. — Tel. 24-09-55. g-8044

BLACHE trapezowa, powlekana — sprzedam. Tel. 78-21-08. g-7548

MALOWANIE — tapetowanie — lakierownie, itp. — Susul, 33-78-14. g-7846

GORLICE! Mieszkanie pokój z kuchnią 24 m² — sprzedam. Oferty 7739 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-7577

REJESTRACJA kamery Video tel. grzeźnościowy 34-30-09 do godz. 20.00. g-7577

POLONEZA z nowym tyłem, odbiór Polmozyt — sprzedam. Tel. 33-15-53. g-7772

SPRZEDAM luksusowy dom w Mysiełnicach — Zarabie, Tel. 0-115 225-29. g-7923

MIESZKANIE kwatunkowe, 2-pokojowe superkomfortowe, 36 m² jasna kuchnia, parter, śródmieście — zamienie na dwa oddzielne. Tel. grzeźnościowy 12-64-92. g-8220

SPRZEDAM akcje „Drebud” Tel. 55-38-68, wewn. 139. g-8127

PRZEMAT TTL Pentax 31x — kupię. Tel. 47-36-94. g-8286

W Europie wydaje się coraz więcej pieniędzy na ochronę środowiska naturalnego. Niemal wszystkie narody i społeczności naszego kontynentu dostrzegają rozmiar zagrożeń ekologicznych. Nikt więc, kto poważnie i racjonalnie myśli o przyszłości i rozwoju cywilizacji, nie oszczędza na inwestycjach mających chronić przyrodę. Powszechnie rownież świadomość, iż problemy te nie są rozwiązywalne w skali lokalnej, regionalnej, a nawet państwowej. Gazy, pyły, cała paleta zanieczyszczeń, także ścieki, nie respektują granic i kontroli celnych.

STERYLNIE CZYSTA SZWAJCARIA ZADNA METODA NIE MOŻE POWSTRZYMAĆ obłąków dwutlenku siarki, wdmuchiwanego tam północno-wschodnimi wiatrami aż z NRD i Polski. Szwedzi, pedantyczni w trosce o czystość swych wybrzeży, nie nie poradzają na atak fal Bałtyku, totalnie zatrutego przez miliony metrów sześciennych ścieków doprowa-

szwedzkich wybrzeży. Owe 200 milionów koron nie jest więc filantropijnym gestem, ale dobrze wykalkulowanym interesem. **FAKTY POWYŻSZE NIE FMOGA JEDNAK STANOWIĆ SAMOUSPRAWIEDLIWIE-NIA I SAMOUSPOKOJENIA.** To my właśnie nabrudziliśmy w Europie i my głównie musimy u siebie posprzątać. To my sami w sposób bezprzykładny zniszczyliśmy ekologicznie własny kraj, własną przyrodę, własne zasoby

szta nie różni się od poprzedników. Doc. dr Bronisław Kamiński jest jednak z całą pewnością człowiekiem o właściwych odpowiednich dla tej ministerialnej funkcji kwalifikacjach. Swoją wiarę w lepszą ekologicznie przyszłość Polski łączy nie z programami, uchwałami, raportami których dotąd mieliśmy w nadmiarze, lecz z twardą rzeczywistością ekonomiczną i realiami powodującymi nieopłacalność produkcji energochłonnej, zużywającej dużo wody, szkodliwej dla środowiska.

Korzystanie ze środowiska i zasobów naturalnych będzie bowiem, a właściwie już jest, bardzo kosztowne. Skończyła się bezprowitnie darmowa woda z pobliskich rzek i jezior, inną cenę mają czyste lasy pozyskiwane z nich drewno. Wzrastają, wręcz do wartości rzeczywiście dolegliwych kary za niszczenie i zatrucie przyrody. Nie bę-

zaprzestać działalności. Przedsiębiorstw takich, wytypowanych przez resort ochrony środowiska. Jest w tej chwili w kraju około 80. Otrzymują one do dyspozycji pewną ilość czasu — mam nadzieję, że niezbyt dużo, na montaż skutecznych instalacji ochronnych. Jeśli nie dopełnią postawionych warunków, zostaną bezwzględnie wyłączone z ruchu produkcyjnego. I w tym przypadku o powodzeniu zdecydować będą konsekwencja i stanowczy opór wobec wszelkich nacisków, które z całą pewnością się pojawiają.

Wreszcie trzecie pole, na którym mają się objawić skutecznie proekologiczne zabiegi rządu: chodzi o szerszą dyrektywę, ważną także ekonomicznie, likwidacji marnotrawstwa ogromnej energochłonności, nadmiernego zużycia wody w całej naszej gospodarce. Kwestia ta, dobrze przecie znana i wielokrotnie w

Na fali 70.06



Z inauguracji działalności Radia Małopolska FUN w Krakowie 70.06 to długość fali w MHz, na której nadaje muzykę młodzieżową ta właśnie rozgłośnia.

Fot. MARIAN ŻYLA

ZBIGNIEW PEŁKA

W ekologicznie zjednoczonej Europie

SPRZĄTANIE POLSKI

dzianych do morza przez Wisłę, Odry i Łabę.

Tworzy się w Europie całkiem nowa, dotąd nie istniejąca, sytuacja. Otrzyby poprawić stan środowiska u siebie, należy inwestować gdzie indziej. Oczywiście uważa ta dotyczy państw wyżej rozwiniętych krajów Europy zachodniej, które poczyniły u siebie porządki ekologiczne już wcześniej. Obecnie dalszy postęp możliwy będzie jedynie poprzez generalne sprzątnięcie kontynentu, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc dotąd całkowicie zaniedbanych. Mowa, rzecz jasna, o krajach byłego bloku wschodniego, a głównie o „trójkącie śmierci” — tworzonym przez Polskę, NRD i Czechosłowację.

Dla Skandynawów, obywateli RFN, Francuzów najbardziej efektywne inwestycje ekologiczne — z punktu widzenia ich interesów — powinny być realizowane właśnie w Polsce, Niemczech Wschodnich i w CSRS. Spowodowanie, że Europa środkowa przestanie wyrzucać w powietrze ogromne ilości toksycznych, zabójczych związków chemicznych, że skończy totalnie zatruwać wody powierzchniowe, że nie będzie wielkim śmietnikiem odpadów przemysłowych i komunalnych, musi przynieść radykalną poprawę ekologiczną na całym — od Gibraltaru po Ural — kontynencie. Prawdę tę pojmują na Zachodzie już nie tylko ruchy „zielonych”, ale także politycy i finansisci. Dolar zainwestowany w rekultywację i ochronę przyrody w Europie środkowej będzie najefektywniejszy. Pieniądże np. inwestorów z RFN przeznaczone na ochronę środowiska przyniosą samej Republice Federalnej najlepsze rezultaty wówczas, gdy posłużą ochronie przyrody np. Polski lub Czechosłowacji.

Szwedzi deklarują przed kilku miesiącami 200 milionów koron na oczyszczenie Wisły, uczynili to nie z powodu poczucia winy za „potop” z XVII wieku i nieudolne w naszym kraju rządy ich dynastii Wazów, ale po to, aby rzeka ta nie zatruwała tak dramatycznie Bałtyku, a zatem

naturalne. Postawa wyczekująca, że inni muszą za nas oczyścić powietrze, rzeki i jeziora, bo to jest także w ich interesie, daleko nas nie zaprowadzi.

Znaczne środki inwestycyjne i pomoc technologiczna napłyną z Zachodu z całą pewnością — pod warunkiem, że tamte społeczeństwa dostrzegą aktywność i sensowne działania nas samych. Są już bardzo poważne oferty współpracy od Francuzów, RFN, wspomnianych Szwedów. Ciekawe i atrakcyjne finansowo propozycje złożyli Finowie i Włosi. Pieniądże i urządzenia obiecali Amerykanie, zresztą częściowo realizując zapewnienia. Europa jest niezwykle mocno zainteresowana nie tylko stroną polityczną przemian zachodzących w Polsce. Z równie wielkimi nadziejami oczekuje na ekologiczne porządki tak konieczne nad Wisłą.

Czy obecnie możemy sprostać tym oczekiwaniom Europy? Czy naprawdę można w sposób istotny i dla wszystkich wyraźnie odczuwalny poprawić stan środowiska naturalnego, ograniczyć emisję najgroźniejszych dla ludzi i przyrody gazów i substancji chemicznych? Czy w dobie niezwykle głębokiego kryzysu ekonomicznego, w czasie generalnej przebudowy ustrojowej, politycznej i społecznej, wystarczy nam środków i sił, by podjąć trudne wyzwania ekologiczne?

Na pytania te trudno odpowiedzieć, choćby z tego względu, że dziś jeszcze brak przesłanek, by do końca określić stopień powodzenia planu wicepremiera Balcerowicza. Stabilizacja gospodarcza, choćby nawet na stosunkowo niskim poziomie, dobrze będzie służyła sprawie ochrony i ratowania środowiska naturalnego. Utrzymanie się lub pogłębienie inflacji, inne elementy destrukcyjne zepchną oczywiście zadania o charakterze ekologicznym na bardzo odległe miejsce.

MINISTER OCHRONY ŚRODOWISKA NATURALNEGO, WYPOSAŻONY OSTATNIO TAKŻE WE WŁADZE NAD LASAMI przejawia umiarkowany optymizm, czym zre-

dział specjalnych ulg i zwolnień od opłat karnych oraz specjalnych zezwoleń na zanieczyszczanie i trucie, motywowanych ważnymi interesami ekonomicznymi. Trwa proces kodyfikacji wszystkich przepisów dotyczących ochrony środowiska, a nowelizacje i zmiany mają charakter mocno radykalizujący obowiązujące dotychczas uregulowania prawne. Od 1 marca wchodzi w życie np. nowe, bardzo ostre normy zdecydowanie obniżające dopuszczalne dawki gazów i pyłów, jakie można w zgodzie z prawem emitować w atmosferze.

Z różnych wypowiedzi przedstawicieli resortu odpowiedzialnego za ochronę środowiska i zasobów naturalnych wynika, że rząd przyjął na tym polu strategię koncentrującą wysiłek na trzech podstawowych płaszczyznach działań. Po pierwsze — jak oświadczył minister Bronisław Kamiński kilka tygodni temu w Krakowie — nie może być mowy o uruchomieniu jakiegokolwiek obiektu produkcyjnego i usługowego bez pełnych instalacji ochronnych, o ile oczywiście rodzaj i zakres działalności tego obiektu stwarza nawet minimalne zagrożenia ekologiczne.

Zapowiedź ta, jeśli traktować ją poważnie — a tak powinniśmy — stawia trudne kwestie, w tym finansowe, przed inwestorami planującymi budowę nowych fabryk, przedsiębiorstw, ośrodków wypoczynkowych, placówek leczniczych. Bez filtrów na kominach i oczyszczalni ścieków nie uzyskają one zezwolenia na funkcjonowanie. Bezwyjątkowość i surowość tej zasady, pozwoli przynajmniej zatrzymać procesy degradacji polskiej przyrody.

DRUGI KIERUNEK RZĄDOWYCH ZAMIARÓW TO ZAPOWIEDZ „LIKWIDACJI PRZEDSIĘBIORSTW najbardziej uciążliwych, niezależnie od wynikających z tego kosztów ekonomicznych i społecznych. Oznacza to, że nawet zakłady, których produkcja jest ważna i potrzebna, a które nie zdołają sprostać obowiązującym wymogom ekologicznym, będą musiały

przeszłości podnoszona, nie wymaga żadnych uzasadnień.

Minister Bronisław Kamiński wielokrotnie publicznie podkreślał, że właśnie w zdrowych zasadach ekonomicznych upatruje najważniejszego, autentycznego sojusznika swej ekologicznej polityki. Właściwie skonstruowane przepisy ochrony środowiska wsparte konsekwentną i bezwyjątkową ich egzekucją, mogą wspólnie z rynkowymi prawami gospodarczymi wymusić na przedsiębiorstwach oczekiwane działania.

Nie ulega wątpliwości, że po-zostawiliśmy za sobą stalinowski model rozwiązywania ważnych społecznie problemów. W tym przeszliśmy na szczęście modelu, gdy pojawiała się jakaś trudność lub kwestia powoływano instytut, ministerstwo, dyrekcję generalną bądź komisję nadzwyczajną. Systemy totalitarne wykazują bowiem wyjątkową skuteczność w jednej dziedzinie: powoływania biurokracji. Na wszystko znają w zasadzie dwa leki. Po pierwsze — nowy urząd lub instytucja, po drugie — przemoc.

PRZYRODA NIE REAGUJE POZYTYWNE ANI NA BIUROKRACJĘ, ani na groźby. Nie da się zadekretować, ani podjąć uchwały na plenum, że woda ma być czysta, a powietrze krystalicznie świeże. Ludzie dziś odpowiedzialni za polską przyrodę twierdzą, że przystępujemy do jej ratowania naprawdę, a nie, jak dotąd, programowo. Oparcie polityki ekologicznej o zwarty system prawny i rachunek ekonomiczny pozwala na umiarkowany optymizm, a równocześnie przekonuje ewentualnych kontrahentów zagranicznych do inwestycji ochronnych w Polsce.

Wracam zatem do myśli przedłożonej na wstępie. Tak potrzebna nam i konieczna pomoc Europy staje się realna bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości nie tylko dlatego, iż wynika to z interesu całego kontynentu, ale także z przyczyn bardziej racjonalnej i konkretnego podchodzenia do zadań ekologicznych w samej Polsce.

JERZY WALAWSKI

Bardzo długi rok

Pierwsza strona „Dziennika Polskiego” z dnia 25, 26.11.1989: obradują kolejne podzespoły „okraglego stołu”, trwa dyskusja na temat pluralizmu związkowego i ekologii, budzi kontrowersje energetyka jądrowa; po raz drugi w lutym zebrał się Sejm; agencje donoszą o pogrzebie cesarza Showa (za życia zwanego Hirohito) w Tokio; RK PRON i ZG ZBoWiD wnioskuje o pośmiertne nadanie medalu „Za udział w wojnie obronnej 1939” wszystkim oficerom i żołnierzom polskim, poległym i zaginionym na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej; w Budapeszcie powstaje niezależna i demokratyczna organizacja — związek byłych węgierskich więźniów politycznych; w różnych miejscowościach kraju trwają akcje protestacyjne na tle płacowym; wypadek na pokładzie „Boeinga 747” — 5 lub 6 ofiar; milion złotych nagrody za wskazanie sprawców kradzieży 750 kilogramów azotanu srebra o wartości ponad 53 milionów złotych z za-

kładów „Foton” w Bydgoszczy...

Na stronie drugiej wywiad z Mieczysławem Gilem, obok „Raport z Katynia” w oparciu o poufne sprawozdanie PCK. Giełdowa cena nowego małego fiata wynosi 4,2 do 5,6 milionów złotych, za poloneza płaci się od 11 do 13,6 milionów; cinkciarze kupują dolary po 3050—3100, sprzedają po 3200 zł.

Revelacje zaczynają się na stronie 6 i 7 „Dziennika”. Dwie bite kolumny ogłoszeń przedsiębiorstw zakładów pracy, rozpoczynających się od nagłówków: „Zatrudni natychmiast”, „Płnie zatrudni”, „Zatrudni zaraz”, „Zatrudni”. „Przyjmie do pracy”, „Płnie poszukuje pracowników”. Pełna gama ofert pracy dla wysoko wykwalifikowanych specjalistów z wyższym wykształceniem, dla kwalifikowanych pracowników fizycznych różnych branż,

dla kandydatów na przyuczenie do zawodu, dla panienek do okienka — słowem dla każdego do wyboru do koloru. Oczywiście wysokie zarobki. Oczywiście pełna opieka i kultura zakładu pracy („wczasy w kraju i za granicą — możliwość zakwaterowania w hotelu robotniczym”), w wielu wypadkach kuszenie wyjazdem na kontrakt zagraniczny. Z ogłoszeń tryska optymizm. Aż dziw bierze, że pod konsulatami polskimi w krajach Europy i całego świata nie ustawiają się kolejki bezrobotnych po wizy, by dostać się do kraju, który ani rusz nie może się uporać z brakiem siły roboczej i pewnie tylko dlatego popadł w wielomiliardowe zadłużenie...

Mija dokładnie rok. Sobotni „Dziennik” 24. 25. 11. 1990 przynosi również dwie strony dużych ogłoszeń, jakie różnych jednak od tych z r. 1989.

Można znaleźć w nich wszystko z wyjątkiem propozycji pracy. Przepraszam — jest konkurs na dyrektorskie stanowisko, oferta dla lekarzy, głównego księgowego i spawaczy gazowych. I na tym koniec. Widać przestaliśmy się rozwijać dynamicznie po kilkunastu latach kryzysu.

Część zakładów pracy, która jeszcze prawie do połowy ubiegłego roku ochoczo zwiększała zatrudnienie, zaczyna je teraz redukować. Trudny dostęp do pieniądza wymusza oszczędności. Okazuje się, że jeden dobry pracownik może zastąpić dwóch miernych, prawa organizacji pracy przynosi efekty. Nie wszystkim się jednak wiedzie. Wieleoletnie metody zwiększania produkcji, efektywności pracy na drodze rozszerzania zatrudnienia prowadziły jedynie do zwiększonych kosztów. Produkt był coraz droższy, a praca coraz tańsza.

Bez retuszu

Byle jaka praca, za byle jakie pieniądze przy stosownej produkcji. Zakład pracy udawał, że płaci — ludzie udawali, że pracują. To się nazywało: umowa zbiorowa. Skutki? Dostrzegalne gołym okiem, na każdym kroku. Skutki godzące rykoszetem w każdego. Z małymi wyjątkami — wśród tych, którzy potrafili się urządzić w tym bałaganie, dla których był on wręcz jedyną — mójmy nadzieję — niepowtarzalną okazją.

Teraz program antyinflacyjny i recesja. I nieznane dotąd w powojennej Polsce zjawisko bezrobocia — jawne już, nie ukryte, nie zakamufłowane. I bezzadanie ludzi wobec tego zjawiska, które w niewielkiej skali może spełniać pozytywną rolę, lecz w zbyt masowej może być destruktywne. Bezradność uwarunkowana wieloletnim oddziaływaniem

ustroju, który wpoił ludziom przekonanie, że możliwość pracy jest czymś tak oczywistym i niegodnym żadnych zabiegów i starań jak to, że po dniu następuje noc i odwrotnie. Lepsza i gorza praca — mogła być oczywiście wynikiem indywidualnych zabiegów, lecz jakaś praca w ogóle przechodziła sama, do-praszająca się, lasła do każdego, choćby jej w ogóle nie chciał. Nie wątpię zresztą, że znajdują się tacy, którzy z ulgą przyjmą zasilki dla bezrobotnych, potrafią ją maksymalnie tę szansę wykorzystać. W każdym społeczeństwie są ludzie, dla których minimum wysiłku jest jedynym celem życia.

Szkoda natomiast tych, którzy żywią szacunek dla pracy i potrafią ją dobrze wykonywać — szkoda, gdy dla nich jej nie starczy. Poruszam się tym, że w naszym biednym polskim domu, w naszej gospodarce śmierdzącej i zaniedbanej, przy podnoszeniu jej z upadku trzeba będzie wielu umysłów i wielu rąk. Ta bieda może być naszą szansą, a ile pracy w nią trzeba włożyć, to widać z każdego okna w Polsce!

JULIUSZ KYDRYŃSKI

O AKTORCE

W kwietniu br. Irena Eichlerówna kończy osiemdziesiąty drugi rok życia. Po raz ostatni wystąpiła na scenie warszawskiego Teatru Małego w r. 1986, grając rolę Matyldy von Zahndt w „Fizykach” Dürrenmatta. Widziałem ją w tej roli. Była w pełni sił i w znakomitej formie. Ale po tych występach największa polska aktorka naszego stulecia nie wróciła już na scenę. „W zaciśniętym mieszkaniu przy Odolanki żyje poza teatrem. Z zasobów dawnej witalności czerpie siły, walcząc z niedomaganiem zdrowia (...). Żywioł umysłu, dowcip i niewyczerpane poczucie humoru lagodzą gorączkę, z jaką rozważa swe powojenne losy aktorskie...”

Powinny być cytaty z książki Augusta Grodzickiego pt. „Eichlerówna, szlachetny demon teatru”, która ukazała się ostatnio nakładem PIW-u. W zakończeniu tej pracy Grodzicki przytacza słowa Eichlerówny, która w rozmowie z Andrzejem Hausbrandtem (w r. 1975) powiedziała: „Gdy artysta apeluje do tego, co stanowi trwałą wartość (czy element) dołu ludzkiej, do tego, co nie przemija, lecz trwa z pokolenia w pokolenie, przez wieki i cywilizacje — dzieło jego staje się nieśmiertelne. Prawdziwą nieśmiertelność potrafią sobie zapewnić w sztuce tylko wielkie osobowości. Obojętne, z jakiej zrodzone szkoły, jakimi operując środkami wyrazu. Dotyczy to chyba również aktorów?”

Na to pytanie, jak gdyby wymuszające odpowiedź pozytywną, Grodzicki odpowiada: „Tak, dotyczy też Ireny Eichlerówny”. I dodaje ze smutkiem: „Ale jak zachować nieśmiertelność wartości ulotnej sztuki aktorskiej? Pozostanie z nich tyle, co utrwała zapisy o wartościach jej sztuki pozostanie trwała pamiątka. A nieśmiertelność? Cóż, wykuszają się nawet egipskie piramidy.”

Zawartą w tych dwóch zdaniach sprzeczność można uznać za połowiczną o tyle, że wielka osobowość Eichlerówny nie ulega wątpliwości, nie ulega więc także wątpliwości, że charakterystyka jest istotnie demoniczną energią, pewnością siebie i... nieomyślnością we wszystkim, co dotyczyło współczesnych i historyków.”

Eichlerówna może być jednak spokojna, że o jej wspólnych kreacjach przetrwa nie tylko pamięć. Zarówno o nich, jak o samej ich twórczyni przetrwa także legenda. Eichlerówna już dzisiaj jest postacią legendarną, a tę legendę zawiadza nie tylko swojej sztuce, lecz także — może nawet w większym stopniu — swojej osobowości, która już w chwili scenicznego debiutu ujawniła się w całej pełni. Słusznie więc powiedziała później jedna z jej koleżanek, że Eichlerówna „nigdy nie była aktorką początkującą”. Słusznie też Grodzicki — już w tytule swej książki — nazwał Eichlerównę „demonem teatru”. Ponieważ jej osobowość charakteryzowała się istotnie demoniczną energią, pewnością siebie i... nieomyślnością we wszystkim co dotyczyło nie

tylko jej własnego aktorstwa, lecz także całego spektaklu, w którym brała udział.

Stynne były jej ingerencje w pracę reżysera, w grę całego zespołu, nawet w wizję scenografa. Eichlerówna „ustawiała” cały spektakl, często wbrew reżyserowi i niemal zawsze okazywało się, że właśnie ona miała słuszość. Już dwudziestokilkuletnia aktorka stała się „gwiazdą” Wilna i Lwowa, a w końcu Warszawy i niekwestionowanym autorytetem, nawet w sprawach... tekstu sztuki, który jakże często zmieniała lub poprawiała, a zawsze z korzyścią dla ostatecznego kształtu przedstawienia. Ingerowała zwłaszcza — niemal zawsze — w przekłady sztuk, w których grała.

Grodzicki pisze o „gorączce”, z jaką Eichlerówna „rozważa swe powojenne losy aktorskie”. Z pewnością do tej gorączki miała i ma prawo. Fenomen, jakim była w latach trzydziestych i jakim pozostała po wojnie, zasłużył na lepsze traktowanie. Wróciwszy z wojennej emigracji (przebywała w Brazylii, gdzie — nauczysz się po portugalsku — zabłysła również na tamtejszej scenie!), artystka miała prawo sądzić, że będzie — jeśli już nie tak, jak przed wojną, u wielbiana — to przynajmniej odpowiednio oceniana i wykoryzowana. Stało się inaczej. Mimo całego oficjalnego uznania, jakim ją otoczono (dwie nagrody państwowe, order „Sztandaru Pracy”), jej styl aktorski, ów styl, będący świadectwem geniuszu, nie był odpowiadający władzom. Też w czasach najwspanialszego rozwoju swych możliwości artystycznych, w latach pięćdziesiątych, w których grała w wielkich rolach, nie była ceniona. Nie była ceniona, a osądzała nasza teatralna rzeczywistość, wydawała niekiedy sądy niesprawiedliwe. Jej sytuacja nie zawsze była winą tych, których nazywała — niesłusznie — „hochsztaplerami teatru”. Przeważnie była winą tzw. czynników, a czasem nawet — jej samej. „Ogromna pycha i neurastenia” — takie zdanie o niej Jerzego Zawieyskiego cytuję Grodzicki. Hm. Zawieyski też nie był przesadnie skromny. Ale to, co nazywał „pychą” u Eichlerówny, było tylko może samoświadomością artystki, niewątpliwie genialnej a skazanej na bezczynność.

Jaka szkoda, że ci, którzy jej nie oglądali nie zobaczyli jej już na scenie. I o wielkości artystki — również wspaniałej w tragedii, jak i w komedii — będą mogli sądzić tylko z „zapisów” współczesnych i historyków. Lecz w liczbie tych „zapisów” książka Augusta Grodzickiego, dająca pełną dokumentację życia scenicznego Ireny Eichlerówny wraz z kompletną listą jej ról (także filmowych, estradowych, radiowych i telewizyjnych) oraz z licznymi, interesującymi fotografiami, stanowi pozycję cenną i od dawna oczekiwaną. Na zbliżające się urodziny artystki jest pięknym prezentem nie tylko dla niej, lecz także dla nas, jej wiernych widzów i oddanych wielbicieli.

Kiedy zadzwonił do mnie reżyser David Gothard z Artistic Associate Leicester Haymarket Theatre, nie wierzyłem, że możliwe będzie spotkanie z Jurijem Lubimowem — tym legendarnym Lubimowem, twórcą moskiewskiej Taganki, tym dzielnym człowiekiem, który do walki z Ciemnogrodem totalitarnej władzy używał jedynie teatru, tym Rosjaninem, którego reżim Czernienki postanowił pozbawić obywatelstwa, obwoławszy uprzednio „zdrajcą” i „zbrodniarzem” za to tylko, że nie chciał zdradzić siebie, jak zrobili to inni. A jednak do spotkania doszło i oto zarejestrowany na taśmie magnetofonowej tekst rozmowy, prowadzonej w Leicester po rosyjsku, okraszony jednak kilkoma zwrotami prawdziwej podobno angielszczyzny.

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI: — Pański powrót do „Hamleta” i to tutaj, w samym sercu — jak głosi wizerunek Haymarket („World Theatre at the Heart of the UK”) — Wysp Brytyjskich ma dla nas posmak szczególny, a dla Pana znaczenie niemal symboliczne.

JURIJ LUBIMOW: — Jak Hamleta wygnano mnie z ojczyzny, jak Hamlet znalazłem się w Anglii, która zresztą jak dla Hamleta stanowi skuteczną odtrutkę.

— Czy dla Pana jest „Hamlet” jako propozycja całościowa, propozycja człowieka Renesansu?

— Wystarczy obsadzić Wysokiego, a on sam zagra.

— Coś w tym rodzaju. Ale ja nie poprzestaję na obsadzeniu roli. Zaczaję z Wysockim walczyć.

— Walczyć? O co?

— Walczyć o... wiarę. Postawa Hamleta to dla mnie sprawa wiary. Nie ma w szekspirowskim dramacie sceny, gdzie Hamlet nie mówiłby o wierze. Wystarczy czytać...

— A Wysocki?

— Wysocki tak czytać nie chciał. Był ateistą. Był zbuntowany. Był poetą. Każda z tych twarzy kazała mu wątpić w moje czytanie. Ale każda z nich na-

nać, zdecydowali odbiorcy. Odbiorcy, jak i pan, manifestujący samym swym udziałem w przedstawieniu przeciwko władzy.

— O co walczy Pan dziś poprzez „Hamleta”?



— O to samo. Kładę jeszcze większy nacisk na sferę duchowych przeżyć Hamleta.

stoletek mieszka w Moskwie), włada biegle 5 językami i towarzyszy mi wraz z matką w peregrinacjach po świecie. Zaczaję bowiem wędrować po świecie. Niczym Żyd Wieczny Tulacz...

— Dochodzące do nas wieści o kolejnych stadiach pierestrojki rejestrują również drugi etap Pańskiej moskiewskiej aktywności.

— Powróciłem na Tagankę. Zrekonstruowaliśmy „zakazane” i zdjęte przedstawienia, by pokazać je światu. Gramy je w Moskwie i wozimy po świecie. Taką satysfakcję uzyskali np. twórcy „Borysa Godunowa”. Po spektaklach w Moskwie i w Skandynawii spektakl gościł na Festiwalu w Edynburgu. Powracamy też do starych, „napoczętych” zaledwie pomysłów, które obrodziły nowymi przedstawieniami. Do takich należy wieczer „matych tragedii” Aleksandra Puszkina, czy pantomimiczna ilustracja piosenek Okudźawy. Wreszcie — dwie moje przeróbki: „Platonow” (skrót Cechowowskiego dramatu) i collage poezji Pasternaka, Mandelstama, „Doktora Żywago” i pro-

Wiara góry przenosi...

Z JURIJEM LUBIMOWEM rozmawia Krzysztof Miklaszewski

— Dla mnie „Hamlet” był i pozostaje nadal protestem, protestem człowieka... Ale nie jest to jedynie protest polityczny.

— Tak czytano Pańskiego „Hamleta” w Teatrze Na Tagance w roku 1971. Jako rodzaj manifestacji rosyjskich „young angry men” przeciwko totalitaryzmowi władzy... Nie inaczej zresztą jawił się ten Hamlet i mnie, kiedy dzięki „podziemnym kontaktom” udało mi się usiąść na widowni Pańskiego Teatru...

— Dobrze, chwileczkę, zgoda... Trzeba sobie tylko jeszcze przypomnieć, jak ten, jak pan powiada, Hamlet miał na imię.

— Tego chłopca z książką w ręku grał Włodzimierz Wysocki.

— No, oczywiście... W ten sposób sam pan sobie odpowiedział: Wysocki był ukończonym bardem całego pokolenia. Był — nie bójmy się użyć tego określenia — bohaterem narodowym. To jego songi w milionach nielegalnych kaset i taśm krążyły po całym Związku Radzieckim. A był to okres szczególnie szalejącej cenzury. Okres drugiego, po stalinowskim, najcięższego z jarzm, jarzma Breżniewa. Mój Hamlet miał twarz Wysockiego.

— Powiedziałbym: duszę...

— A właśnie, że nie...

— Czyżby Pan bolał dziś nad tym faktem, że Wysocki grał Hamleta i że legenda Wysockiego przyciemniała postać duńskiego królewicza?

— Nie bolałem ani wtedy, ani nie boleję dziś. Sam przecież go wtedy zaangażowałem, a moją inscenizację w Leicester, którą zobaczy pan za chwilę, jemu dedykuję. Właśnie — jemu. Ale też z nim miałem największe kłopoty.

— „Jak z każdą gwiazdą...”

— To były kłopoty zewnętrzne. Zarówno cenzura, jak i przyjaźni imputowali mi, że chcę coś zyskać na jego sławie; Cenzura, że dążę — do kolejnego skandalu i manifestacji przeciwko władzy ludowej; przyjaciele — że ułatwiam sobie zadanie...

kazywała również analizę. Czytaliśmy więc razem.

— A polityka?

— Wysocki o nią głównie szermował. Moim największym zwycięstwem okazała się jednak wspólna analiza końcowego, przedśmiertnego monologu Hamleta. Włodzimierz przyniósł mi, że tu właśnie znaleźć można jeden z podstawowych kluczy do mojej interpretacji. Oto w tej scenie poezjowania ze światem Hamlet najbardziej boleśnie nad tym, że wszyscy — i współcześni, i sukcesorzy — odczytują jego wysiłki jako jeszcze jeden przejaw walki o władzę. Walki wprawdzie sprawiedliwej i mu przynależnej, którą podstępnie przegrał, ale walki zgodnej z dziejowym stereotypem. A przecież chodziło mu o zupełnie coś innego. O co zatem? Pytałem Włodzimierza i odpowiadałem: chodziło o odnowienie sfery duchowej. Hamlet to intelektualista, ale także chrześcijanin.

— Jeśli chrześcijanin, to niosący w swoich zachowaniach postawę Hioba.

— Postawę Hioba rozumiejący, ale ją modyfikujący.

— „poprzez uczestnictwo w życiu.”

— Hamlet dojrzała do czynu.

— Dzięki polityce.

— Ale polityka to nie on, to — Oni.

— A więc jednak?

— Z polityki w „Hamlecie” zrezygnować nie można. Można z niej tylko uwolnić naszego bohatera. Polityka bowiem jego zabija. Jego walka o świat otaczający, a przede wszystkim o siebie samego w tym świecie, ma charakter głębszy. On — Oni, to właściwie propozycja walki.

Walki Wiary z Polityką. Odcienie Hamleta uwikłane jest bowiem całkowicie w walkę o władzę.

— Twierdzi więc Pan, że po-jedynkę z Wysockim rozstrzygnął Pan na swoją korzyść tylko częściowo?

— Tak. Ale o tym bardziej od niego i bardziej ode mnie, chociaż częściowo udało mi się go przeko-

— Hamleta — jako kogo?

— Hamleta jako człowieka

współczesnego. Powtórzę: intelektualistę i chrześcijanina razem. Człowieka, któremu zależy na poznaniu samego siebie, chociaż rozpoznanie przez niego otaczającego świata jest dosyć „czarne”. Pytając o siebie, Hamlet rozpoznaje Apokalipsę.

— Hamlet to — jednym słowem — Człowiek Końca Wieków...

— „raczej Końca Dwóch Tysięcleci Wiary Chrześcijańskiej. Hamlet — Obrońca Wiary...”

— Obrońca przegranej...

— Dlatego tak tragiczny i bohaterki zarazem. Zmiana druga idzie — i tu się pan zapewne uciecie — w kierunku odwrotnym. W otoczeniu Hamleta, w świecie go otaczającym zaakcentować pragnę bardziej nawet aniżeli przed osiemnastu laty grzeb Państwa Militarnego. Chcę podkreślić, że obecnie zagrożenie Ducha poprzez Władzę jest coraz większe...

— Pańskie nowe życie?

— Nie jest już tak tragiczne, jak początkowy okres przymusowej banicji. Za sprawą Gorbaczowa przywrócono mi obywatelstwo radzieckie, chociaż o to wcale nie zabiegałem. Za sprawą mojego ostatniego małżeństwa uzyskałem bowiem obywatelstwo Izraela i oficjalną moją rezydencją stała się Jerozolima...

— Skrupulanci — biografowie powiadają, że osiedlenie się na terytorium Ziemi Świętej zawiadzała Pan szczęśliwej pasji, znaczącej ostatni Pański związek...

— Dzięki mojej ostatniej Pani, która z pochodzenia jest węgierską Żydówką, w najcięższym okresie mojego życia znalazłem podwójnego szczęścia: pobyt w Izraelu związał mnie z legendarną „Habimą”, która — jak pan zapewne pamięta — swoje korzenie ma w moskiewskim Studiu Wachtangowa, zaś żona powiła mi drugiego syna. Ma on już lat dziesięć (pierwszy — czterdzie-

zy Nadieży Mandelsztam — to już dalsze zapowiedzi sezonu.

— Czy zmiany, których jest Pan świadkiem i uczestnikiem, oznaczają w ZSRR narodziny nowej estetyki?

— Odpowiem z żalem, że absolutnie — nie. Teatr radziecki siedzi niesłychanie silnie w gorszej przeszłości. To, że Taganka powraca do swojej estetyki, do metafory zarówno inscenizacyjnej, jak i aktorskiej, niczego nie zmienia. Czekam na długą drogę. Pierestrojka zdołała zaledwie zmienić repertuar. A stąd do teatru jako prawdziwej sztuki wcale nie jest blisko...

— Polscy miłośnicy Melpomeny z niepokojem śledzili postępujący ucisk Pańskiej sztuki...

— Do ucisku byłem przyzwyczajony, cała moja rodzina: i dziadkowie, których włączono po śniegu, i rodzice, których jako jedyni członkowie rodziny mogłem odwiedzać w więzieniu. Co więcej: byłem świadomy, iż płynąc pod prąd mogę łamać szkielety i nogi na podziemnych, niewidocznych na powierzchni korzeniach Wiedzałem, iż w każdej chwili grozi mi ryzyko zatonięcia. I może dlatego, że przesładowania wzmacniały mnie, nie przestałem walczyć.

— Polacy podziwiali Pana, że wytrzymał Pan okres breżniewowskiego totalitaryzmu, szczególnie perfidnego i niebezpiecznego dla kultury...

— Muszę od razu powiedzieć, że moja walka to sztuka, to teatr... Nie chcę przypisywać sobie zasług, których naprawdę nie mam. Umacniali mnie ludzie, którzy ryzykowali o wiele więcej. Ryzykowali wszystko, a pozostawali bezimienni. To prawdziwi bohaterowie naszej rewolucji.

— Każdej, Polskiej także...

— Polska i Polacy cały czas pozostawali mi w oczach. To Wy wyłansowaliście najwięcej po koniecu wieku znaczące słowo Solidarność. Solidarność bowiem znaczy wiara w drugiego człowieka. (Dokończenie na str. 6)

ADAM WALACIŃSKI

Kompozytorzy — jacy są?

Nie każdy dobrze wie, jacy są ci nasi kompozytorzy bo choć weszło w zwyczaj oficjalne chwalenie się wysoką pozycją współczesnej muzyki polskiej w świecie, to jednak troska o jej losy w kraju jest znikoma i żywych starach, by w jakimś szerszym zakresie docierała do słuchaczy, nie widać.

Na przekór nawoływaniom do odrzucenia preż idealistycznych mrzonek i stania na twardym, komercyjnym gruncie, Zarząd Oddziału Krakowskiego Związku Kompozytorów Polskich nie przystąpił do urzędzenia wyborów „Miss Klucza Wiołowego”, lecz cierpliwym wydeptywaniem różnych ścieżek doprowadził do zorganizowania „II Dni Muzyki Kompozytorów Krakowskich” (18—22 II).

Impreza zamknęła się w ramach skromnych, ale jej plan nie był ubogi: na czterech koncertach przedstawiono dziewiętnaście utworów trzynastu kompozytorów krakowskich (w tym sześć prawników) a jeden wieczór poświęcono retrospektywie muzyki elektronicznej Pawła Szymańskiego z Warszawy, szczególnie wy-

różniającego się reprezentantami pokolenia lat pięćdziesiątych. Nie preferowano żadnego kierunku stylistycznego, lecz ukazano wielość postaw kompozytorów różnych generacji. Najstarszym był Stanisław Haas, który przypominał się neoklasycyzmem Concertinem na fagot z fortepianem, zaś beniaminkiem — Katarzyna Piątek, wyraźnie zdradzająca w „Scenach tanecznych” i Kwartecie obojowym swój rodowód z awangardowej szkoły Bogusława Schaeffera.

Wreszcie element bynajmniej nie bagatelny, a mianowicie publiczności. Zawsze gniebi nas przy tego rodzaju okazjach obawa, czy nie będzie uprawiać „gry szklanych paciorków” we własnym gronie, a tu miła niespodzianka — słuchacze dopisali, nawet bardzo dobrze.

Na pierwszy ogień poszły kwartety smyczkowe w pawilonie BWA. Trudno uwierzyć, ale od

czasu działającego w latach powojennych Kwartetu Krakowskiego Stanisława Tawroszewicza żaden tego typu zespół w Krakowie nie powstał i trzeba było kwartet specjalnie zmontować. Jestem sceptykiem w stosunku do tego rodzaju doradczych poczynań, bo specyfika owej formacji wykonawczej wymaga pracy dydaktycznej i systematycznej. Tymczasem kwartet w składzie: Bogusława Ziegelheima, Jerzy Mikuliszak, Beata Wójcicka i Magdalena Zubrzycka zaskoczył nas nader pozytywnie bardzo starannym i ambitnym przygotowaniem trudnego programu o dużej rozpiętości stylistycznej — od III Kwartetu Bogusława Schaeffera, wielosegmentowego, operującego głównie różnymi stanami steżenia materii dźwiękowej, poprzez II Kwartet Macieja Negreya wydatnie wzbogacający paletę środków w stosunku do bardziej ascetycznego I Kwartetu i dojrzały III Kwartet Marka Sta-

chowskiego do klasycznego w konstrukcji, opartego na wyrazistej melodyce tematów II Kwartetu Jerzego Kaszyckiego. Można ten udany debiut i ledzie narodzinami nowego zespołu kameralnego.

Wydarzeniem „Dni” był koncert Orkiestry i Chóru PRITV w Krakowie poświęcony dziełom o tematyce religijnej. Pod dyktando Bronisławy Wietrzny zabrzmią po raz pierwszy „Stabat Mater” Schaeffera na sopran, alt, chór mieszany, organy i orkiestrę smyczkową, ukazujące zupełnie inne, dla wielu zaskakujące oblicze twórcy stale poszukującego, penetrującego różne obszary „nieograniczonych możliwości muzyki”. Tym razem była to muzyka o łagodnej, ale wyrafinowanej harmonice, melodyjna (pięknie śpiewające panie: Jadwiga Gadulanka i Agnieszka Wietrzny), skąpiona i jednolita w typie ekspresji, odwołująca się do skojarzeń tradycyjnych, a przy tym jakoś

po Schaefferowsku odrębna i wymykająca się np. od ujęć konwencjonalnych.

Duży sukces przyniosło Juliuszowi Łucukowi wykonanie oratorium „Święty Franciszek z Asyżu” do tekstu Marka Skwarnickiego. W tym wielkim, dwunastoczęściowym fresku Łucuk przemawia do słuchaczy językiem czytelnym i obrazowym nie stoniącym od programowości. „Święty Franciszek” pod batutą Józefa Radwana, z solistami: Jadwigą Gadulanką, Piotrem Kusiewiczem i Maciejem Witkiewiczem był też prawdziwym sukcesem wykonawczym. Znakomicie zabrzmiał chór, którym Łucuk operuje z wielkim wyczuciem.

Między dwoma dużymi formami oratoryjnymi orkiestralne „Veni Creator” Zbigniewa Bujarskiego nie tylko nie przybladło, ale też uwypukliło się kontrastowo swym symfonicznym rozmachem.

Na koncercie kameralnym w Akademii Muzycznej m. in. popiosowa „Fantazja” na marimbę Krystyny Moszumańskiej-Nazar (w wirtuozowskim wykonaniu Jana Pilcha) i zwarty formalnie, efektowny „Chamber Concerto” Marka Stachowskiego, tegorocznego laureata nagrody im. Jurzykowskiego.

Na zakończenie „Dni” bardzo udany występ Krakowskiego Kwartetu Obojowego. Znakomici instrumentalniści (Mariusz Pędziak i smyczkowie — Barbara Stühr, Beata Wójcicka oraz Tomasz Wyruba) zabili pełną gamą swych interpretacyjnych możliwości: od nostalgicznych liryzmu w „Małej muzyce jesiennej” niższej podpiętego do wydobycia najdziwniejszych dźwięków z pulpitu i obojowych stroików w zabawnych i pomysłowych akcjach muzycznych „Kwartetu smyczkowo-dętego” Kazimiera Pyzika, a między tymi biegunami cała skala dźwiękowych odcieni w kwartetach Schaeffera. Zbigniewa Zająca i Katarzynę Piątek.

Bilansując zwieźle: było czego słuchać, było o czym dyskutować i co najważniejsze — muzyka nie brzmiała w mroźnej próżni.

Nie mam tak ostatnio nie wzruszyło, jak informacja, że Menfca Państwowa w Warszawie przygotowuje się do wypuszczenia jeszcze w pierwszym kwartale sztabek o zawartości 99,99 czystego złota o wadze jednego, dwóch, pięciu i dziesięciu gramów. Każda sztabka otrzymała certyfikator i kolejny numer a kupić ją będzie można zarówno za złote, jak i za dolary. Jest to naturalnie próba zderzenia złota, a ściślej — jego funkcji tezauryzacyjnej. Myślę jednak, że „papier” przetrwał tyle burz i zakrętów, iż sztabki mu niegroźne. Polacy lubią dolary, a najlepszym tego dowodem bogactwo (tańszego niż na świecie) złota na rynku. Oczywiście wpływ wywierał tu zawsze import prywatny z Bugu, mimo restrykcji służb celnych wschodniego sąsiada strumień złota płynął i płynie nadal. Nie przewidując kolejek w bankach, to nie jest akcja „Drewnu”.

Na rynku natomiast obserwujemy pewną stabilizację cenową. Handel państwowy jakby nie mógł się otrząsnąć z szoku zadanego przez obwoźnych handlarzy. Ci ostatni oferują niemal wszystko po cenach o wiele niższych, niż ich koledzy za ładami. Oficjalne protesty tych ostatnich, domagających się likwidacji wozaków metodami administracyjnymi, na całe szczęście odparto. Sklepom i organizacjom handlowym pozostała już tylko konkurencja cenowa, a to cieszy nas, klientów.

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak daleką drogę przebyliśmy w ciągu tylko tego roku. Oto komunikat Państwowej Komisji Cen sprzed roku — dokładnie z 20 lutego 1989 roku. Cena bochenka chleba 0,8 kg podwyższona została z 40 zł do 49 zł, kilograma mąki wrocławskiej z 70 zł do 75 kg. Po-

ANTONI KOWALSKI

Szczeście nadmiaru?

drożała także prasa — codzienne wydania gazet do 25 zł. Boże, to se na wratli! No, chyba żeby premier Balcerowicz zaproponował wymianę pieniędzy. Ale to nie ma większego sensu.

Niektórzy ekonomiści twierdzą, że prawdziwiejsze z naszej strony byłoby gaszenie inflacji przez reformę walutową. Ale Balcerowicz ripostował, że nasza sytuacja nie była podobna np. do sytuacji Niemiec z czasów Ludwiga Erharda. „Nasz problem nie polega na zbyt dużej ilości pieniądza w obiegu. U nas za ten pieniądz można za mało kupić!” Jak ma się do tego 17-procentowy wzrost emisji pieniądza tylko w dwóch pierwszych tygodniach lutego, z 14,2 bilionów do 16,6 bln zł?

Nieciekawie prezentuje się także ewidentny spadek produkcji. O ile duszenie inflacji udaje się zgodnie z planem, o tyle chyba niedoceniono konieczności innych działań. Samymi cenami i ich wzrostem nie udrzymimy gospodarki. Oto widać namacalnie swoje zapalenie: drogi towar — produkcja do magazynu — brak odbioru przez handel — pełne sklepy — brak zakupów — rotacja i przymusowe urlopy załóg — minimalne place — zablokowanie zakupów — produkcja do magazynu itd. Co

Ekonomia na co dzień

prawda w zapowiedziach „wielkiego skoku” liczone się ze spadkiem produkcji, ale na poziomie marza ona zacząć rosnąć. Skąd ten optymizm?

Jeszcze nie tak dawno wołaliśmy wielkim głosem o totalnych brakach obuwia, proszku do prania, piaseczki i garniturów. A tu tymczasem mamy obfitość wszystkiego — sklepy zawalone butami, pralkami, lodówkami i kilkoma modelami odkurzaczy. Mało tego — przemysł motoryzacyjny dokonywał interwencyjnych zakupów opon samochodowych we Włoszech, bo brakowało krajowych. A dzisiaj? Magazyny w Dębicy pełne, firmy transportowe odmawiają odbioru opon i detek. Mają zapasy i wulkanizują stare. Ot, co potrafi ekonomia.

Owo zapalenie, o którym mówiłem wyżej, ma jeszcze inne oblicza. Obserwując niebotyczne ceny czekamy podświadomie na to, aby producenci i handlowcy „zrozumieć” i obniżyć je do poziomu realnych możliwości klienta i co? I nie! Ostatecznie bowiem klienta mogą nie obchodzić warunki, w jakich pralka czy odkurzacz zostały wyprodukowane. Może nie pamiętać o olbrzymim wzroście energii, czynszów, paliw, podatków i cel, w końcu — drastycznym opankowaniu kredytów w styczniu. Może nie wiedzieć, że wiele surowców ma dziś ceny światowe

lub nawet wyższe od światowych. Ale o tym wszystkim doskonale wiedzą dyrekcje owych fabryk, które działają mają na wolnym rynku, lecz struktura ich socjalistyczna i planowa.

O to w zaprzyjaźnionym przedsiębiorstwie budowlanym dyskutujemy o eksporcie. Polskie zadłużenie (ponad 1000 dolarów na statystyczną głowę Polaka) nie się nie zmniejszyło i eksport jest nadal ze wszech miar pożądany! Co się okazało? Wiele polskich firm startuje do przetargów, ale oferty często nie przebijają rodzimych (np. niemieckich) przedsiębiorców. Kalkulacje robione są na wzrost, a gdy już bardzo chcemy ulokować np. naszych 20 filiarzy na rynku austriackim czy niemieckim, zanizamy ofertę, poniżej wszystkich reguł.

Inna firma wysyła na Zachód proste, drewniane elementy. Kontrakt niewielki — ot, 50 tys. marek. Początkowo pierwsza oferta wyceniona pojedynczy element w cenach przewyższających detaliczną ofertę miejscowych składów! „To przecież głupota” — usłyszeli od zamawiającego. Co się okazało? Ceny materiałów wyliczone prawidłowo (są podobne w obu krajach), za to robocizną zawyżono wielokrotnie. Na element wykonywany w 40 minut policzono 6 godzin. Na wszelki wypadek!

Przecież kontrahentowi zagranicznemu musi opłacać się lokowanie zamówienia w Polsce! A nam musi opłacać się nawet najmniejszy kontrakt, za to wyliczony z normalnym, godziwym zyskiem. Bardzo przyjemnie jest sprzedawać technologię, zakłady „pod klucz”, ale gdy jest się Trzecim Światem Europy, trzeba sprzedawać pracę rąk. Nikogo nie nabierzemy windowaniem stawek. To modne było w kraju. Podobno dawno temu.

Czesław T. Niemczyński

Odcinek 12 (63)

SYBIRACY

Do łagru przyszła poczta i paczki! Nadzieja — może tym razem także dla mnie coś jest? — każe przyspieszyć kroku. Już biegnie Kazik do baraku, gdzie właśnie wyczytują nazwiska szczęśliwców. Nie myliły go przecież. Jest! Wycytano także jego nazwisko!

Zajmuje miejsce w kolejce. Trudno opanować emocje. Dlaczego kolejka posuwa się tak wolno? Niecierpliwią się ci, co stoja przed nim, i za nim — lecz stoja karnie, postusznie, jakby w obawie, że każde zamieszanie mogłoby jeszcze oddalić tę chwilę szczególną, jedną z najszcześniejszych w łagiernej rzeczywistości. Przyszyła z domu! Bywa, że wręcz ratuje życie, a na pewno na jakiś czas czyni syberyjską egzystencję więźnia znośniejszą — nie pozostaje bez wpływu na status wewnątrz łagiernej społeczności, choć potrafi wywołać i zawiść, agresję... Łatwiej zrozumieć emocje, niecierpliwość stojących w kolejce, zważywszy też, że do końca nie wiedzą — jakiego rodzaju to przysyłka, od kogo, co w niej znajduje? Ile z tych bezcennych w łagrze rzeczy wystanych na ich nazwisko zdolają otrzymać — a ile zostanie rozkradzionych w czasie rewizji? Kazik pierwszy raz stoi w tej kolejce.

Wreszcie jest pierwszy. Lecz to jeszcze nie koniec próby cierpliwości. Teraz trzeba odpowiedzieć na serię rutynowych pytań:

- Czy spodziewaliście się paczki?
- Tak...
- Od kogo?
- Od rodziny.
- Skąd?
- Ze Lwowa.

— Prawilno — słyszy z drugiej strony, stoju i patrzy teraz z przerażeniem jak tamci przystępują do rutynowych czynności, oficjalnie zwanych rewizją. W rzeczywistości — nie krepując się nawet specjalnie — dzielą zawartość paczki na dwie części: to dla adresata, a to...

Ratuje Kazik co się da. Niewiele tu może zdziałać protestami. Takie reguły gry. Pozostaje tylko się cieszyć, że nie ukradli więcej — i że w ogóle paczka jest. I to w sam czas.

W dalszym ciągu jednak Kazik nie ma pewności, kto ją wysłał. Oddano mu tylko część zawartości, ale bez opakowania — i nie ma żadnego listu... Oczywiście domyśla się, że to przysyłka od rodziców i od Irki — prawie wszystko się zgadza, dostał rzeczy o które prosił w liście — z tą różnicą, że zamiast machorki przysłali tytoń. Pomyśleli pewnie — rozważa Kazik — że zacząłem palić, dlatego przysłali tytoń. A on wyraźnie prosił o machorkę, bo w łagrze to waluta lepsza niż ruble — za machorkę wszystko można kupić, zaś tytoń mniej tutaj w cenie... Cóż, nie wiedzieli.

•Radość z otrzymanej przysyłki, która w krytycznym momencie podtrzymuje egzystencję „liesopowala” Kazika nie wyrabiając normy przy wyrębie — mać jednak wciąż natrętne pytanie: a dlaczego nie ma listu, dlaczego żadnej wiadomości? Brak wiadomości z domu staje się teraz niemniej dolegliwy niż niedostatek pożywienia w najtrudniejszym okresie.

Mijają jeszcze cztery dni niepewności. Wreszcie 23 maja, po powrocie z pracy, dowiaduje się, że jest do niego kartka! Jest! Pierwsza wiadomość z domu! Co za szczęście! Ale... znowu zakłócone cieniem wątpliwości.

— Kartka jest od Tatusia i Irki, lecz ani słowa od mamy... Czyżby była chora? Może jej nie było? Ale gdzie mogłaby być?... — dręczy się Kazik tymi pytaniami w ciągu następnych dni. Sprawdza monogramy wyszywane na chusteczkach, które nadeszły w przesyłce do łagru. Poznaje. To na pewno ręka matki. A więc dlaczego nie napisała? To niemożliwe, żeby nie chciała. Chwilami wybucha w Kaziku straszna obawa — musiało się coś stać! Ale jeżeli tak, to dlaczego o tym nie napisali?

Tak pierwsza od roku, od chwili aresztowania wiadomość z domu — obok radości, przyniosła rozterki, bolesne wątpliwości. Jakby już było mu sądzone, że radość nie może być pełna?

A jednak może być! Także tutaj, w łagrze można przeżyć szczęśliwy dzień. Nadchodzi wreszcie ta kartka, z najbardziej oczekiwaną wiadomością — która rozwiewa dręczący Kazika niepokój. Mama jest zdrowa! Wszyscy są cali i zdrowi — oszczędziła ich wojna. Mieszkają jak dawniej...

„Będę miał gdzie wrócić” — powtarza sobie Kazik z ulgą, a tej nocy śni mu się znowu dom przy ulicy Żyrzyńskiej.

Niczym rekompensata za bezsenne noce, dni pełne niepokoju, miejsca milczenia — naraz, na przełomie maja i czerwca, dostaje Kazik jeden list za drugim. Od cioci Ali, od Zygmunta, ponownie od ojca, od Dółki — od rodziny, krewnych, znajomych. Jakby naraz wszyscy oni zrozumieli, jak wiele każdy z tych listów znaczy dla więźnia w syberyjskim łagrze. A znaczy naprawdę wiele.

Ważne to zwłaszcza teraz, gdy zbliża się okrągła rocznica rozstania z rodziną, aresztowania... To już rok! Przeraziłwie długi rok nieszczęśliwości i cierpienia. Ile takich lat można przeżyć — zadaje sobie Kazik pytanie — Taki jeden rok, to dziesięć lat mniej życia! A jednak pamięta tamten dzień dokładnie, jakby to wszystko wydarzyło się wczoraj. 21 czerwca 1940. Wstał rano, o siódmej miał odejść pociąg. Ubiera się, myje, je śniadanie — wszystko jak co dzień, a chwila rozstania się zbliża. Wszyście rozumieją jak ciężko odejść — nikt nie utrudnia pożegnania łzami. Irka chcejechać z Kazikiem na dworzec. Tramwaj jeszcze pusty. Tylko wokół dużo milicjantów... Złudzenie, że jakoś szczególnie się przypatrują. Koledzy już czekają na dworcu. Pożegnanie z Irką... Kazik odjeżdża. I jedździ tak wciąż. Co będzie za rok? Czy zajędzie do domu? „Myślę, że tak. Jestem tego pewien” — powtarza sobie w rocznicę pożegnania.

A nazajutrz jest 22 czerwca 1941 roku. Rocznicą aresztowania. Kazik jak zwykle wychodzi do pracy ze swoją brygadą.

(ciąg dalszy jutro!)

Kiedy wywołano film i powiększono zdjęcie, okazało się, że przedstawiają banalne sceny z górskiej, zimowej wycieczki. Dla oglądających je osób miały jednak wielkie znaczenie. Nie koncentrowali się na postaciach uwiecznionych na kliszy ludzi, lecz na fragmentach górskiego pejzażu. Musieli wiedzieć, gdzie zdjęcia zostały zrobione — od tego zależało, ile godzin, a nawet dni wyjątkowej pracy mają przed sobą. Może tylko, mimochodem, przez głowę przeleciała myśl: a więc tak wyglądają ludzie, którzy już za godzinę czy dwie stoczą rozpaczliwą walkę o życie w śnieżnej zawiści...

W sobotę 17 lutego około godz. 14 z Hali Kondratowej nadeszła wiadomość, że kilkaset metrów od schroniska, przy szlaku, w zejściu z tzw. Piekienka, turyści odkryli zwłoki młodego mężczyzny. Nie wiedzieli, kim jest, nie miał przy sobie żadnego dowodu tożsamości. Oględzin nasuwały przypuszczenia, że chłopak nie był sam: w plecaku niósł dwa termosy. To prawda, miał tam i leki: być może to z ich przyczyny zabrał aż tyle

to się jasne, że sytuacja jest dramatyczna. W czwartek przed południem, między godziną 9 a 10, pięciosobowy zespół ruszył nieustaloną trasą w góry i jedna z tych osób została po trzech dniach odnaleziona, martwa w rejonie Hali Kondratowej. Gdzie jest reszta? Dokąd poszli? Jaką wybrali trasę?

Poszukiwania cpały się wyłączenie na poszlakach. Jeśli wyruszyli około godz. 10, to mieli przed sobą co najwyżej 7 godzin do zmroku. Nie mogli wybrać długiej trasy (nie mówiąc o bra-

tograficzny. Wywołano film. Ze zdjęć wynikało, że początkowo pogoda była niezła, świeciło słońce. Na zdjęciach z Doliny Małej Łąki są rozebrani do koszul. Machają do obiektywu. Jeszcze nawet nie przeżuwała co czeka ich za parę godzin.

Na zdjęciach ostatnich, z Szarego Zlebu, są już opatuleni po szyję. Pogoda jest wyraźnie zła, a widoczność ograniczona. Te zdjęcia pozwoliły ratownikom odtworzyć trasę, która szła grup-

Dolina Małej Łąki. Dolina Miętusia, stamtąd przez Kobylarz na Małolacznik, i Kopa Kondracka. Te trasę przeszło 20-osobowa grupa ratowników niezliczona ilość razy. Cała środa cały czwartek — poszukiwanie nie ustawały. Może coś przeoczyli? Może omineli istotny ślad?

Psy wywieziono w góry śmigłowcem. Dopiero w piątek, na wschodnim zboczu Małolacznika, a więc tam, gdzie już byli tyle razy, jeden z psów zaczął ob-

jeszcze zawrócić i schronić się w lesie.

Mogło być tak:

Postanowili iść naprzód za wszelką cenę. Jeśli zna się Czerwone Wierchy, a oni znali, ma się świadomość, że są niezwykle zdradliwie. Małe zboczenie z trasy może stać się śmiertelną pułapką, z której nie ma wyjścia. W stałe spłycam śniegu, przy zapierającym dech wietrze i pewnie dużej mgły zbłądzili. Może weszli na Małolacznik, zeszli następnie pod Kopę Kondracką, okrażyli ją raz czy drugi i pogubili się na tyle, że zaczęli wędrować znowu w kierunku Małolacznika. Bali się schodzić, bo nie wiedzieli, gdzie są. Siabli. Najsilniejszego, Andrzeja, wysłali po pomoc?

Mogło być tak:

Załamanie pogody zaskoczyło ich na podejściu. Grzbiet Małolacznika ma kilkaset metrów długości od wejścia z Kobylarza aż do wierzchołka i te kilkaset metrów kosztowało życie?

ELŻBIETA BOREK

Ze śmiercią w tle

płynę. Ale Kazimierz Byrcyn, który miał wówczas dyżur, zaczął rozpytywać ludzi w schroniskach i turystów, czy nie słyszeli, by jakaś grupa zamierzała udać się w rejon hali Kondratowej. Przypuszczenie to było tym bardziej uzasadnione, że już dzień wcześniej w piątek, mieszkanka Zakopanego zawiadomiła GOPR, iż z tej domu przy ulicy Za Strugiem wyszła — prawdopodobnie w góry — grupa 5 osób, która dotad nie wróciła.

Na razie jednak nie nie sugerowało, by odnaleziony, samotny chłopiec mógł mieć z tą sprawą coś wspólnego.

Jeszcze w niedzielę nie wiadano nic ponad to, że chłopak nie jest jedynym z dwójki mężczyzn, którzy wyszli z Domu Turysty i dotad nie zgłosili powrotu. Nie zgadzał się wiek.

Wieczorem raz jeszcze zadzwoniła pani u którejś młodzi wynajmowali pokój. — Nadal ich nie ma — zakomunikowała. Powiadomiła jednak ratowników, że w pozostałych rzeczach odnalazła dowody osobiste. Przysłała na identyfikację.

Tak ustalono, że ofiara jest 21-letni Andrzej Wojciech Nowak z Poznania.

Przyjechali w czwartek rano. Po całonocnej podróży, trochę wyczerpani przyszli bezpośrednio do domu Za Strugiem. Już tu wcześniej bywali, sadzili więc, że i tym razem znajdzie się pokój. Nie mylili się. Gospodyni przyjęła ich serdecznie, a wieczorem zaprosiła na video, bo w telewizji były zakłócenia i nie dało się oglądać filmu. Trochę popatrzyli, trochę ogadali.

Młodzi ludzie ubolewali, że mają czas tylko do niedzieli. W Zakopanem akurat spadał śnieg i jak na zamówienie turystów zrobiła się pierwsza, prawdziwa zima tego roku. Ani słowem nie wspominali jednak o planowanej wyprawie w góry. Gdy więc rano usłyszała ich kroki na schodach, nawet nie wyjrzała oknem. Była przekonana, że wybrali się do miasta, albo na jakiś bliski spacer...

Dla ratowników w momencie ustalenia tożsamości chłopca sta-

ku aklimatyzacji. Szli z ulicy Za Strugiem, stamtąd najbliższe do Doliny Strąskiej. Chłopiec znalazł się w rejonie Giewontu. Wniosek nasuwał się sam: poszli na Giewont. Trzeba przeszukać całą trasę!

Już krótko okazało się, że poszukiwania trzeba rozszerzyć o masyw Czerwonych Wierchów, bo rodzina, zawiadomiona o tragedii, sugerowała, że jeszcze w domu młodzi ludzie wspominali coś o wycieczce na Krzesanice.

Z liniami, czekarami i całym potrzebnym sprzętem, z psami lawinowymi i w towarzysztwie śmigłowca ruszyła w góry 20-osobowa ekipa ratowników. Po dzieleniu na małe sekcje penetrowali każdy zakątek, nawet najbardziej niedostępny. — Czło-

ławiać niepokój. Zaraz potem drugi, w odległości nie większej niż 80 metrów. Ratownicy rozpoczęli sondowanie śniegu w miejscach, które wskazywały psy. Pod zlodowaciała już, nawiana przez wiatr około 30-centymetrowa warstwa śniegu odkrył zwłoki 23-letniego Jana Nowacka i 25-letniej Danuty Mistelewicz, pielęgnarki z Poznania. Ci dwoje na Wielkanoc planowali ślub...

Dariusza Szymkowiaka, piątego uczestnika wyprawy, ciągle jeszcze nie znaleźli.

Prawdopodobnie było tak:

Wyruszyli z Zakopanego w piękną, słoneczną pogodę. Ale po południu, gdy szli już wysoko, pogoda gwałtownie się

Mogło być tak:

Zeszli jeszcze ze szczytu Małolacznika, ale ten krótki marsz cały czas w silnym wietrze i dojmującym chłodziu wyczerpał ich do tego stopnia, że dwoje z nich po prostu padło. Pozostali szli w kierunku, jaki wydawał się im najsiłniejszy, a więc do schroniska na Hali Kondratowej, bo tylko stamtąd mogli sprowadzić pomoc. Andrzejowi niemało to się udało...

Jedno jest pewne:

Walczyli. Nie usiedli i nie czekali na cud. Cały czas byli w marszu, za czym przemawia nie tylko ułożenie znalezionych ciał, ale także to, że nie założyli swetrów, które mieli ze sobą. Jeden z chłopców w plecaku, dwaj pozostali na biodrach i okrecony na sztyl Idąc nie czuli zimna, po za tem moment, kiedy trzeba zdjąć kurtkę, jest bardzo nieprzyjemny i pewnie odsuwały go od siebie.

Nigdy się już nie dowiemy, jak było naprawdę i co przeżyli, zanim z wychłodzenia i wyczerpania poddali się i ułożyli na śniegu.

Piotr Malinowski, nacelnik grupy tatrzańskiej GOPR, mówi że takiego wypadku, w którym zginęliby aż tylu ludzi, nie pamięta. Owszem, w 1950 roku zginęło pięciu turystów, lecz była to potwornych rozmiarów lawina z Kondratowej Wierchu. Tu nie było żadnej lawiny, a śmierć dopadła ludzi w dość łatwym terenie turystycznym, przy samym szlaku. — Takiego sezonu zimowego nigdy w historii polskiego ratownictwa górskiego nie było. Od 4 grudnia zginęło 19 osób, dziś zwykle jest to przeciętna dla całego roku. Co będzie dalej? — pyta nacelnik GOPR.

Do Zakopanego przyjechała matka ciągle jeszcze nie odnalezionego Danka. Ratownicy nie przerywają poszukiwań, choć nikt już nawet nie ludzi się nadzieja, że chłopak żyje. Ile razy jeszcze ratownicy przejdą tę samą trasę, zanim trafią na ślad? Kiedy uda im się odebrać górcom kolejną ich ofiarę?



Dłuższe spotkania z „Tele-9”

(Inf. wł.) Od najbliższej soboty, 3 marca, dłuższe spotkania z popularnym programem OTV Kraków „Tele-9”. Jego emisja w soboty rozpoczynać się będzie o godzinie 9.00, a więc o całą godzinę wcześniej niż dotychczas. W programie m.in.: kalendarz kulturalny „Afisz”, magazyn dla dzieci „Trzepak”, spotkanie z Barbarą Piasecką-Johnson, rozstrzygnięcie konkursu „Drewno” i losowanie nagród.

Także od najbliższej soboty w ramach „Tele-9” punktualnie o godzinie 12.00 rozpoczyna pracę Redakcja Programów Katolickich OTV Kraków. Z cyklicznym programem pt. „Na Anioł Pański” będą się państwo spotykać zawsze w soboty o stałej porze. Na pierwszy program złożą się m.in. słowa Franciszka kardynała Macharskiego, reportaże z przytułiska św. Brata

Aberta w Krakowie, spotkania z twórcami kultury religijnej, refleksja księdza doktora Mieczysława Malinowskiego, aktualności ze stolicy Apostolskiej i bieżące informacje z życia Kościoła.

Szefem zespołu redakcyjnego, powołanego decyzją metropolity krakowskiego, jest ksiądz Stefan Misiewicz, a zespół redakcyjny stanowią: ksiądz Andrzej Baczynski, ksiądz Wiktor Lechocki, ojciec Wiesław Pawłowski, ksiądz Wojciech Stokłosa.

Autorzy programu oczekują na państwa uwagi, sugestie i propozycje pod adresem: Kuria Metropolitalna, Redakcja Programów Katolickich, ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków oraz w każdą sobotę po emisji programu od godziny 12.30 do 13.00 pod numerem telefonu 66-87-22 w Krakowie. (ks)

WIARA GÓRY PRZENOSI

(Dokończenie ze str. 4)

wieka. Wiara całkowita. A jak mówi Biblia: Wiara góry przenosi. Kiedy wprowadzono w Polsce stan wojenny, a wszyscy niemal z mojego otoczenia powiadali: — No, i widzisz, kolejny zryw nieudany, krzyżem: Sprawa nie jest przegrana. Powtarzałem to wtedy, kiedy i mnie dopadli. — Polacy należą do ludzi, którzy znają swoją siłę. No, i stało się. — Wielu nie wytrzymało. Byłoby poruszenie, kiedy Pański następca na dyktorskim stołcu Taganka, wybitny twórca, którego zresztą poznałem przed laty w Moskwie, Efron potępił Pana publicznie.

— Został zmuszony, stłamszony psychicznie i fizycznie (niedługo potem zmarł) uczynił wszystko, czego od niego zażądali nasi kulturalni siewcy. I tu powrócił pragnę do „Hamleta”. Wiara, o której wydobycie w tym utworze walczył, jest u Szekspira rozpisaną na rozmaite postawy. Znajdźcie się tam miejsce dla naszych i Waszych męczenników, znajdziecie dla słabych, znajdziecie dla zdradców. Jest wreszcie Hamlet, który wszystkich zrozumie. Jestem ciekawy, jak Polacy odebraliby mojego Hamleta, który być musi tu, w Leicester Anglikiem z rosyjską duszą. Polska interesuje mnie wiele bardziej niż Hamleta, wypytującego napotkane wojska, dokąd to zmierzają...

— Zapraszamy więc na podbój, podbój artystyczny...

— Chcę wierzyć, że do Polski

przyjadę, właśnie z „Hamletem”. Leicester, 19 września 1989

Post scriptum z 19 stycznia 1990

„Wiara góry przenosi”... Zapomniany z Biblii — nie po raz pierwszy, zapewne też nie po raz ostatni — tytuł rozmowy otrzymał jeszcze jeden sprawdzian. Jest nim historia tego wywiadu. Przepisany z taśmy, a w przepisanu na nowo skomponowany, by jego ekspresja zachowała temperaturę przedpremierowej rozmowy, wysłany został do Moskwy. Minęło sześć tygodni. Ciśsza. Kopia poszła do Izraela. Po powrocie z Anglii zdążyłem na Wigilię wrócić do Londynu. Ciśsza. Wreszcie na Trzech Króli dziwna przesyłka na mój londyński adres obydwoje kopie, starannie złożone, a obok zdawkowe „O.K.” Bez podpisu.

„Wiara góry przenosi”... Przed wyjazdem do Polski przekazałem do Leicester, do Haymarket Theatre, list polecający do pani minister Izabelli Cywińskiej, by właśnie to przedstawienie zaprosić. Konieczność. I ze względu na Lubimowa i na „Hamleta”. Sympatyczna Sally de Sousa, producent spektaklu, powiedziała mi: mimo braku pieniędzy z pomysłu nie zrezygnowano. A wreszcie wiadomość, że po 20 stycznia Lubimowski „Hamleta” obejrzą widzowie Warszawy „Wiara góry przenosi”. Naprawdę. Stąd też decyzja oddania tej rozmowy do druku. To znaczy wysłania jej do Polski.

K.M.

Z teki Andrzeja B. Krupińskiego

Oblęgorek



Miłośnikom „Krzyżaków”, „Potopu” i „Ogniem i mieczem” Oblęgorek kojarzy się z ich autorem — Henrykiem Sienkiewiczem. Wszyscy wiedzą, że w tej podkieleckiej wsi znajduje się ostatnia jego siedziba — neogotycki dworek z około 1880 roku, który w roku 1900 otrzymał on w darze od narodu z okazji jubileuszu pracy pisarskiej. W dworcu tym, otoczonym pięknym parkiem, od ponad trzydziestu lat mieści się muzeum poświęcone życiu i twórczości autora Trylogii. Mało kto natomiast wie, że metryka wsi, w której ów dworek się znajduje sięga przełomu XV i XVI wieku, i że w XVI w. należała do Odrówążów, a następnie Tarłów. To tu właśnie Tarłowie posiadali swój słynny zwierynec, opisany przez Jana Kochanowskiego oraz rozległe tereny łowieckie, zaś w niedalekim Piekoszowie wspaniałą rezydencję. W odległości trzech kilometrów od Oblęgorka leży Strawczyn, miejsce urodzenia Stefana Zeromskiego. (A.B.K.)

Rozmowa „Dziennika”

(Dokończenie ze str. 1)

gorzałę Hajewską-Krzysztofik ze Starego Teatru... Wie pan, czasy są dla teatru okrutne, jeśli więc jest okazja, by tym ludziom trochę pomóc w ich dalszym rozwoju — tak jak nade mną przed laty roztoczoną opiekę w Starym Teatrze — to nie wolno jej zmarować. Między innymi dlatego też, żeby im pomóc na scenie, gram — chociaż trochę mniej to męczy... Ale praca z wychowanymi ma też inny aspekt. Wspominał efekty osiąga się kiedy ma się wokół wiernych, oddanych ludzi, którzy myślą podobnie. Konrad Swinarski miał w „Starym” wspaniałą i wierną sobie zespół — i to zapewne, poza genialną umiejętnością kierowania aktorami przez tego reżysera, wpływało na efekt jego pracy. Staram się — toutes proportions gardées — wyciągać z tego wnioski dla siebie.

— Doświadczyłem, że jako profesor młodych aktorów jest Pan zadowolony — i z nich, i z siebie?

— Dumny jestem z ich miłości do teatru, w czym myślę mam swój udział. A nad osiągnięciem efektu artystycznego możemy się wspólnie; efekty ocenia widzowie już dzisiaj.

— Wspomniał Pan Stary Teatr, czemu to nie w nim, a w Ludowym debituje Pan jako reżyser?

— Bo, jak mówiliśmy, propozycja wyszła od dyrektora Fedorowicza...

— A skąd w ogóle Gombrowicz?

— To rzecz pokoleniowa. Gombrowicz i dla autora scenografii Jana Polewki, i dla mnie to był niedościgniony wzór postawy, którą w latach 60. bardzo trudno było osiągnąć, ale ta jego wolność wewnętrzna ogromnie nam odpowiadała. Do tego dochodził jego wspaniały poczucie humoru i jego fantastyczna obserwacja, wręcz operacja na człowieku... A cóż ja robię 20 lat, proszę pana? Operuję na człowieku...

— To proszę powiedzieć co w Pana najbliższych planach?

— Ciągłe występy w świecie i w Krakowie z „Kontrabasem” — no, nie mogą tego skończyć... Teraz zmagania tu, z rolą Króla... A dalej? Plany pedagogiczne, pedagogika bowiem pociąga mnie coraz bardziej; uważam, że to właściwie jedyna poważna rzecz, jaką zrobiłem w życiu.

Rozmawiał:

WACŁAW KRUPIŃSKI

Łańcuch ofiarnych serc

(Dokończenie ze str. 1)

Józef Wolski Kraków — 10.700 zł, Z.K. Kraków — 2.000 zł, Stowarzyszenie Plastyków Nieprofesjonalnych Ziemi Krakowskiej (dar od członków — 207.000 zł, M.J. Bocheney Kraków — 5.000 zł, Danuta Chlebowska Kraków — 20.000 zł, A.S. Bujakowsy Wieliczka — 10.000 zł, Stefania i Tadeusz Tatkiwie Kraków — 50.000 zł, Zofia Dunajewska Kraków — 10.000 zł, dr Anna Rosset Kraków — 193.320 zł, Stanisława i Józef Pielonkowie Kraków — 20.000 zł, Marta Nowak Kraków — 10.000 zł, Grażyna Korzenkowska Kraków — 3.000 zł, Aldona Kostecka Kraków — 15.000 zł, Z.L. Kopynia Kraków — 10.000 zł, Irena Oleksy Kraków — 30.000 zł, Wilhelmina Fyda Kraków — 5.000 zł, Anna Pająk Kraków — 5.000 zł, Krystyna Sztydłowska Kraków — 11.200 zł i Olga Zeremba-Skrzyńska Zakopane — 30.000 zł. Dziękujemy!

(t)

KŁOPOTY z JEZYKIEM

Pan St. Gdula z Krakowa. Pisze Pan: „Jak Pan może pamiętać, potrzebę zbliżenia się słowa pisanego do fonetyki uważałem i uważam za program wieloletni, który można tylko realizować krok po kroku”. W miarę zmian pisowni, bo ta musi się stale zmieniać, gdyż życie i język idą naprzód. I nie pomogą tu żadne argumenty historyczne. Pamięta Pan, że w moich listach przytaczałem imię Jan i Walerian. W obu jest wyraźnie i tylko „j” — a więc w 1936 roku odeszliśmy w podobnych przypadkach w kierunku pisma piktograficznego”.

Tu chyba konieczne jest pewne wyjaśnienie, którego chcieliśmy (przez delikatność uniknąć, a którego — jak wygląda — uniknąć się nie da. Nie po co innego w styczniu i lutym 1989 przedstawialiśmy historię pisowni sięgając do początków pisma, jak tylko po to aby delikatnie nie dać do zrozumienia naszemu czytelnikowi, że po epoce pisma piktograficznego, czyli obrazkowego, nastąpiła epoka powstałego z pisma piktograficznego innego rodzaju pisma, mianowicie ideograficznego, w którym znaki oddawały poszczególne pojęcia. I dalej, jak trudna była droga polskiej pisowni, jakich wysiłków dokonywano, aby „zmieścić” nasze głoski w łacińskim zestawie znaków graficznych (liter), oddającym tych głosek znacznie mniej.

Pisze Pan o konieczności niewielkich zmian ortograficznych, zbliżających pisow-

no do wymowy. Prosiłbyśmy o konkretne przykłady, bo wymienia Pan tylko tę jedną kwestię z r. 1936, która była dogodnym dydaktycznym uproszczeniem i ułatwieniem i dała podstawę dzisiejszemu, takiemu oto nauczaniu po c, s, z, z piszemy i, lub j, a mianowicie: gdy słyszymy c, s, z — piszemy i, np. ciasto, siano, ziarno; gdy słyszymy c, s, z, zj — piszemy j, np. kolacja, Rosja, Azja, emocja, pasja, kontuzja.

Idzie Panu o to, że reguła ta nie obejmuje innych spółgłosek? Ustalenie, że „tylko po c, s, z” było ogromnym uproszczeniem w stosunku do poprzednich przepisów, które przewidywały np. pisanie dialektu, ale: (melo)dja, uzależniając sprawę od tego, czy była to początkowa, czy końcowa sylaba; przewidywały pisanie chemia, opinia (jako pisownię wyrazów zapożyczonych), ale: ziemia, skrzynia — jako rodzimych, itp.

Dziękujemy za wycinek z „Przekroju” informujący o projektach zmian (uproszczeń) pisowni francuskiej; zetknęliśmy się z podobnym projektem dotyczącym ortografii niemieckiej (proponujący pisanie rzeczowników małymi literami); zetknęliśmy się z wynikami badań niemieckiej opinii społecznej na ten temat: nie chcą tej zmiany zarówno uczniowie jak nauczyciele, ale jest to zapewne jeszcze jeden ułkon w kierunku „złotego ciela XX w”, czyli komputera, więc nie wiadomo, czym się sprawa skończy. (DW)

Piątek, 2 marca

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 9.00—11.00 Cztery pory roku, 12.05 Z kraju i ze świata, 14.05—16.00 „Rytm”, 17.00 VIP, 19.30 „Spotkanie przy kominku” — aud. dla dzieci, 20.10 Komunikaty „TS”, 21.05 Kronika sportowa, 22.00 Informacje dla kierowców, 22.15 Muzyka baroku

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie, 9.20 Muzyka, którą lubi Władysław Komar, 10.00 Sonaty polskie, 11.00 Muzyka non-stop, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 14.50 „Piękni dwudziestolenni”, 15.00 Arie z „Cyrylika Sewilskiego”, 16.00—17.15 Kraków na antenie, 18.30 Nowości płytowe, 19.30 Koncert orkiestry Sinfonia Varsovia pod dyr. Jerzego Swobody, 21.29—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

9.05 „Winien i ma”, 10.30 Disco frisco, 13.10 Powtórka z rozrywki, 15.05 Polityka dla wszystkich, 16.00—19.30 Zaproszenie do „Trójki”, 21.30 Skandale literackie, 22.45 G. Verdi: „Bal maskowy”

3 DNI Z RADIEM

PROGRAM IV

8.30 Gra „Lombard”, 9.35 Notatnik kulturalny, 11.05 Dom i świat, 12.30 Radio Moskwa, 14.50 Rozgłoszenia Harcerska, 17.05 „Quo Vadis”, 17.50 Studio ekspertów, 19.35 „Litwa pierwotna mity, legendy, fakty”, 20.25 Gra o przyszłość, 20.50 Pierwsza miłość, 23.20 Śpiewa Liza Minelli

Sobota, 3 marca

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 9.30—10.30 Magazyn „Retro”, 11.00 „Zsyp”, 12.05—18.00 Radio „Relaks”, 18.00 „Matysiakowie”, 19.30 „Supetek” — aud. dla dzieci, 20.10 Komunikaty „TS”, 20.15 Koncert żywcem, 21.05 Przy muzyce o sporcie, 22.15 Zaproszenie do tańca

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.40 Tydzień w stereo, 9.20—12.25 Sobota melomana, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 14.00 Europejska lista przebojów, 15.30 Arie z oper W.A. Mozarta, 16.00—17.15 Kraków

na antenie, 19.30 Recital Aleksandra Słobodjanika, 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

8.10 Przegląd tygodniowy, 9.05—14.00 Radio Mann, 16.00—18.00 „Hyde-Radio-Park”, 18.05 Lista przebojów, 23.00—2.00 Radio-Clash

PROGRAM IV

8.50 Aktualności, 10.30 „Króć Artur”, 12.20 Biuro Listów, 14.00—16.30 Popołudnie młodych, 17.05 Magazyn Redakcji Katolickiej, 17.55 Socjologia i życie, 18.00 Muzykoterapia, 20.00 W świecie humanistyki, 22.00 J. Słowacki: „Maria Stuart” — słuch.

Niedziela, 4 marca

PROGRAM I

9.00 Prognoza pogody, 9.05 Echa sportowej soboty, 12.45 Muzyczne nowości, 14.30 „W Jezioranach”, 16.05 „Zsyp”, 18.00 Dialogi historyczne, 19.10 Śpiewa Helen Shapiro, 19.30 „Czy światu przybywa wierszy” — montaż poetycki dla dzieci, 20.05 Przy muzyce o spor-

cie, 22.00 „Jeden dzień z życia Schumanna” — słuch.

PROGRAM II

8.00—11.00 Kraków na antenie, 12.00 Płytkoteka, 12.10 Emil Zola: „Wszystko dla pań” (1), 15.00 Recital chopinowski, 15.35 Piosenki na życzenie, 19.00 Przebieg za przebojem, 20.00 Apetyt na piosenkę, 21.05 Krakowskie wiadomości sportowe, 21.20 Wieczór płytowy

PROGRAM III

8.00 Światowid, 9.30 Odkurzone przeboje, 10.00 Kabaret „Długi”, 11.30 Stalin — inżynier naszych marzeń, 14.00 Prywatnie u Jacka Kuronia, 15.50 Magazyn literacki, 17.30 Baw się razem z nami, 20.45 „Mapa miłości” — wiersze Dylana Thomasa, 2.00 W. Szekspir: „Makbet”

PROGRAM IV

9.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej, 10.00 Z życia Kościoła, 11.00 Rozgłoszenia Harcerska, 13.30 Śpiewa Bob Morley, 16.00 Quiz popularnonaukowy, 17.45 Refleksje uczonych, 18.00 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, 20.30 Muzyka w kolorze smutku i radości, 22.00 Antologia teatru polskiego, 23.35 Rozmowy intymne

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

DLACZEGO KRZYCZĄ?

przez tę filcową kulę. Widzieliśmy to doskonale podczas transmisji telewizyjnej z zeszłorocznego turnieju w Paryżu, gdzie stawiała silny opór Steffi Graf. „Zjeżdżając ze stromej góry krzyżę, ciesząc się z osiągniętej szybkości” — mówi gwiazdor narciarski Markus Wasmeier. „A ja krzyżę z radością, gdy uda mi się trafić rywalek” — twierdzi zwyciężczyni olimpijska we florecie Anja Fichtel.

Oto kilka przykładów, jakich wiele w nowoczesnym sporcie wyścigowym. Czyżby maniera dzisiejszych mistrzów? Dawniej tego nie było. Czy istotnie wydawanie okrzyków ma coś wspólnego z osiągnięciem lepszych wyników?

Profesor psychologii dr Heinz Rupp, chcąc wyjaśnić ten problem, przytacza historyczny przykład: „Podczas Igrzysk Olimpijskich w 1976 roku w Montrealu w kołach fachurowców zadawano sobie pytanie, co jest przyczyną tak dobrych wyników sportowców radzieckich? Mało kto zwró-

cił uwagę na ich głośniejsze od rywali zachowanie. Dopiero później, podczas rozmów przy lampce, wino niektórych zawodników zdradziło tajemnicę. Ten krzyk wydawany w końcowej fazie walki to rezultat metody treningowej. W podobny sposób szkoleni byli kosmonauci”.

Na poparcie swej tezy profesor przytacza program treningowy światowego ciężarowca radzieckiego Wasilija Aleksiejewa. Składał się z pięciu podstawowych punktów: po pierwsze — kładł na sztangę taki ciężar, jaki jego zdaniem powinien być udźwignąć; po drugie — naukowcy skrupulatnie wyliczali, co teoretycznie zawodnik podnieść musi; po trzecie — stosował ćwiczenia rozluźniające mięśnie, co wpływało na lepsze samopoczucie fizyczne; po czwarte — uczył się doznawać uczucia zwycięstwa. Jak w filmie przesuwaliśmy się przed jego oczami różne epizody aż do uzyskania „winning feeling” — chęci zwycięstwa; i wreszcie po piąte — ćwiczenia

zmierzające do wygaszenia „winning feeling”.

Aleksiej koncentrował całą energię na jednej rozstrzygającej sekundzie przy sztandrze. Energię, którą rozładowywał krzykiem.

Również kontrowersyjny amerykański trener tenisowy Nick Bollettieri wpaja młodym gwiazdom zasadę, że dobre uderzenie musi być słyszane aż do momentu, gdy piłka spadnie na końcówkę kortu. Teorię tę stosował Jimmy Connors (37) przed 15 laty. Amerykanin uzasadniał ją następująco: „Grając, tak bardzo nienawidzę piłki że przy każdym uderzeniu muszę krzyknąć z radością, że odpędziłem ją od siebie jak z nużeń”.

Zdaniem ekspertów krzyk pomaga w znalezieniu rytmu uderzenia. Wyzwala agresję, w pewnym stopniu eliminuje strach, trema. Jest objawem siły, dominacji. Stanowi jeden z środków udaremniających przeciwnikowi przeprowadzenie ataku. Paraliżuje go.

Także inne nawyki pomagają

sportowcowi skupić się i szachować rywala. Podczas zmiany piłek (która teraz może trwać najwyżej 25 sekund, a nie jak dawniej 30) Ivan Lendl, oczekując na wznowienie gry, schyla głowę nad rakieta i paznokciami skubie naciąg. Robia to zresztą wszyscy czołowi tenisiści, nie wyłączając Borisa Beckera, Stefana Edberga czy Matsa Wilandera. Dlaczego? Czyżby im tak często puszczały naciagi? Nie podobnego. Nie ma to nic wspólnego z kontrolą. I jest rzeczą obojętną, czy zawodnik rzekomo poprawia struny w rakiecie, czy podbija nią piłkę, czy też wyciera z twarzy pot ręcznikiem — we wszystkich tych czynnościach chodzi o uzyskanie czasu na koncentrację, wybiecie przeciwnika z uderzenia. A okrzyk to wyraz bojowości.

Krzyk („Kiai”) należy do ważnych elementów w turniejowych walkach karate. „Bez Kiai nie ma udanej walki, ani punktu” — mówi wybitny karateka Toni Dietl. — Ćwiczymy go tak samo,

jak inne elementy siłowe i techniczne”.

Na temat wydawania ryków w sporcie nie ma zgody wśród naukowców. „Przez krzyk utrudniony zostaje, a nawet zatrzymany oddech” — mówi dr Hartmut Kirchhülbel z monachijskiej kliniki — co kosztuje utratę sporej energii, a nawet wpływa ujemnie na kondycję”. Inny monachijski lekarz, dr Wolfgang Haas jest odmiennego zdania: „Przez wydech na skutek krzyku trwa za ledwie ułamek sekundy i nie ma większego wpływu na samopoczucie zawodnika”.

Były światowej klasy kulomiot Karl-Hans Riehm jeszcze dziś zastanawia się, czy okrzyki, jakie wznosił podczas walki, były najważniejsze i odpowiednie. „Najgłośniejszy krzyżem przy ustanawianiu rekordu świata. Tam, gdzie odnosiłem przeciętną sukcesy, okazywało się, że krzyżałem zbyt cicho, mój okrzyk był słaby, jakby wtopiony”.

Podczas Igrzysk Olimpijskich w 1984 roku w Los Angeles Riehm wywalczył „tylko” srebrny medal. „Tu z pewnością wydawałem całkiem ciche mruczenie” — oświadczył z uśmiechem.

Opracował:

ANTONI ŚLUSARCZYK

29

letni reprezentant RFN Manfred Nerlinger stoi przed ciężarem 250-kilogramowym. Pochylił się, chwycił go z lekka mrużąc i podniósł jedną czwartą tony, równocześnie krzyżąc na sztangę.

16-letnia Monica Seles, szóstka na liście światowej goni z jednym rogu kortu w drugi. Za każdym razem, gdy grzmoci piłkę, wydaje jęk, jakby była dręczona

KRONIKA KRAKOWSKA

Co piąta propozycja skierowana do kobiet ♦ Pracowników poszukuje Zakład Karny ♦ 15 mln zł na zasiłki

Kiedy pierwsze pożyczki dla bezrobotnych?

Z ostatnich informacji Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej wynika, iż w całym kraju zarejestrowano już około 100 tysięcy bezrobotnych. Także w województwie krakowskim liczba osób pozostających — nie z własnej woli — bez pracy, rośnie, niestety, jak na razie, szybciej niż liczba propozycji dla poszukujących zajęcia.

Jak poinformowała nas Maria Zygadłewicz — kierująca działem analiz Wydziału Przemysłu, Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miasta, według stanu na 28 lutego w całym województwie odnotowano nieco ponad 520 ofert pracy (dla jasności podajmy jednak, iż zakłady nie mają obowiązku zgłaszania wydziałowi wolnych miejsc i ofert, w rzeczywistości jest jednak więcej), z tego 490 w samym Krakowie oraz w Myśleni-

cach — 8, Krzeszowicach — 10, Słomnikach — 5, Wieliczce — 4 i w Liszkach — 6. Około 20 procent propozycji skierowanych jest do kobiet.

Poszukiwani są głównie pracownicy niewykwalifikowani (prace porządkowe itp.), ale także m. in. elektrycy, monterzy, magazynierzy, murarze, pomoc kuchenna i pielęgniarki. Niewiele jest propozycji dla pracowników umysłowych (ok. 100), a stosunkowo najwięcej ofert skierowane do głównych księgowych i techników łączności. Z ostatnich danych wynika, że wśród czołowych firm poszukujących pracowników znalazły się „Telpod”, Cementownia Nowa Huta oraz Zakład Karny przy ul. Montelupich.

Do minionejrody zarejestrowano w całym województwie ponad 2300 bezrobotnych, czyli o około 300 więcej niż jeszcze w połowie lutego. Zdecydowana większość, bo ok. 1700 osób, pozostaje — oficjalnie — bez pracy w Krakowie, jest także 163 bezrobotnych w Myślenicach, 150 w Skawinie, 111 w Wieliczce, 76 w Krzeszowicach, a także 14 w Słomnikach oraz 9 w Skale.

Wśród poszukujących zajęcia przeważają pracownicy niewykwalifikowani, ale są też kierownicy mechanicy, ekonomisci, sprzedawcy, też kucharze, malarze i górnicy (w Krzeszowicach), technicy wrenia i mechanicy samochodowy.

W sumie, jak oceniono, wśród osób zarejestrowanych ok. 70 proc. stanowią pracownicy umysłowi.

Brak ofert pracy sygnalizują także pełnomocnicy z wyższych uczelni. I tak w przypadku AGH i Politechniki Krakowskiej ponad 70 absolwentów nie otrzymało żadnej propozycji (inżynier mechanik, inżynier budownictwa wodnego, architekt, inżynier chemik itd.). Podobne problemy mają także kończący studia, m. in. w Uniwersytecie Jagiellońskim — psychologowie (tu najtrudniej o posadę), matematycy, historycy sztuki.

Dotychczas — jak się dowiedzieliśmy — Wydział Przemysłu wypłacił zasiłki 103 osobom na łączną kwotę blisko 15 milionów złotych (z tzw. Funduszu Pracy). W większości dotychczasowych przypadków dotyczyło to osób, które bądź nie pracowały jeszcze, bądź miały dłuższą przerwę w zatrudnieniu. Z tych 103 zasiłków ponad

80 proc. dotyczyło pracowników umysłowych.

Stworzono niedawno pierwsze miejsca przy tzw. pracach interwencyjnych, m. in. w MPK oraz w Klubie Sportowym „Wisła”, ale wczoraj powiedziano nam, że jeszcze jest wolnych prawie 100 miejsc, gdyż nie było chętnych. Niektóre firmy sygnalizują chęć przeprowadzenia kursów przyuczających do zawodu — niedawno z propozycją taką wystąpiła Spółdzielnia „Gromada” (chodzi o kasetników i obuwników).

W ostatnich dniach prowadzone są już również pierwsze rozmowy z zainteresowanymi (bezrobotnymi) w sprawie podpisania umów dotyczących pożyczek na podjęcie działalności gospodarczej na własny rachunek (wówczas trzeba będzie przedstawić konkretny program działalności). Na jakich dokładnie warunkach się to odbywa, wkrótce napiszemy. (J.Sw.)

Po ile w Krakowie, po ile w kraju?

Kilka dni temu pisaliśmy w „Dzienniku” o dyskusji na posiedzeniu jednej z komisji Rady Narodowej — w sprawie cen biletów w komunikacji miejskiej. Padły wtedy różne propozycje od 500 do 480 złotych za bilet jednorazowy. Ostatecznie pozytywnie zaopiniowano projekt podwyżki do 360 zł z tym, że nie ustalono od kiedy (wstępnie zaproponowano by podwyżka weszła w połowie tego miesiąca w przypadku biletów jednorazowych i od kwietnia gdy chodzi o znaczki do kart, ale ostateczną decyzję w tej sprawie ma podjąć prezydent).

Wczoraj dowiedzieliśmy się, iż jeszcze „nie padło ostatnie słowo” i projekt wyższej cen biletów nie został na razie podpisany. Ponieważ jednak mieliśmy pytania związane z tą sprawą warto chy-

ba podać jak wyglądają opłaty za przejazd w innych miastach Polski. Gdzie więc jest obecnie najtańsze, a gdzie najdroższe?

Z uzyskanych przez nas informacji wynika, iż w 8 (spośród 28) przedsiębiorstwach komunikacyjnych w kraju obowiązują obecnie bilety po 240 złotych (w tym jest Kraków). W kolejnych dwunastu miastach trzeba płacić po 300 zł, w trzech po 360 złotych, w jednej miejscowości 450 zł oraz w czterech — 480 zł. Na przykład w Gdańsku od 1 bm. bilet kosztuje 480 zł, podobnie w Warszawie i Białymstoku; w Kielcach, Olsztynie i Wrocławiu — 360 zł, z tym, że w tym ostatnim mieście, a także m. in. w Łodzi, Płocku i Szczecinie zaproponowano, aby od kwietnia za przejazd płać od 480—500 złotych. (J.Sw.)

Spadały kominy, drzewa, tynk

„Słyszałam, że mają być ewakuowane szpitale, w szkołach nauczyciele zastanawiają się czy nie zwolnić wcześniej do domów uczniów, czy wcale coś o tym, że mamy około godziny 16 nie wychodzić z domów” — podobnych telefonów nie tylko my odebraliśmy wczoraj znacznie więcej, gdyż po Krakowie rozeszła się wieść, iż po południu nad naszym miastem rozszalać się cyklon. Tak radio podało — słyszyliśmy zapewnienia.

Telefon do Instytutu Meteorologii przez długi czas był zajęty, gdyż tam usiłowano uzyskać informacje wielu mieszkańców Krakowa. „Nie wiemy, kto rozpuścił taką plotkę — ustyszelśmy jednak w Instytucie. Maksymalna prędkość wiatru odnotowano między godziną

10 i 12 w czwartek i dochodziła ona w porządku do 28 metrów na sekundę. Później jednak już systematycznie spadała”.

Była to wichura, ale o cyklonie (w takim potocznym pojęciu) nikt nie słyszał. Niemniej ok. godziny 16 (wiatr do 17 metrów na sekundę) przez kilka minut trwała śniegowo-deszczowa burza.

Huraganu, którego tak się obawiano, wprawdzie nie było, niemniej silny wiatr wyrządził wiele szkód w mieście. Strażacy interweniowali ponad 20 razy: „latała” zrywana z dachów papa, rynny, deski, itd. Zawalili się także kominy w niektórych budynkach m. in. przy ul. Mogińskiej. Długiej 88 (pękł także strop i uszkodzone zostały samochody), Łobzowskiej — powodując uszkodzenia dachów. Na ul. Litewskiej drzewo przewróciło się na 4 samochody, na ul. Rakowickiej zrywana została sieć tramwajowa, przez zafarowany fragment ul. Kijowskiej (drzewo) nie mogli przez pewien czas jeździć samochody. Z okien sypały się także szyby, odpadał tynk, leciały galezie — co odnotowało pogotowie ratunkowe. Wczorajsza wichura spowodowała wielomilionowe straty. (Jas)

Z UKOSA

Organizacja na bakier

Absolwenci Wydziału Organizacji i Zarządzania Przemysłu AGH, którzy ukończyli studia w ubiegłym roku (większość z nich obroniła prace magisterskie w czerwcu i lipcu ubiegłego roku) do tej pory nie otrzymali dyplomów ukończenia studiów. Panie w dziekanacie Wydziału indagowane w tej sprawie — twierdzą, że to nie ich wina, ponieważ osoba, która miała wypisać dyplomy, wzięła potrzebne blankiety i gdzieś się zapodziała. Po prostu od dłuższego czasu nie można jej odnaleźć... Absolwenci mieszkający w Krakowie zgłaszają się w dziekanacie co miesiąc, inni spoza Krakowa też co jakiś czas przyjeżdżają. Wszyscy odchodzą z kwitkiem. Totalny balagan i to na Wydziale Organizacji i Zarządzania. Pod latarnią bywa czasem najciemniej... (i.c.z.)

„Nowa” giełda w Nowej Hucie

Jutro rozpoczyna działalność giełda handlowa w kinie „Świt” w Nowej Hucie. Handlującym proponowano tu bardzo dobre warunki (wszystko pod dachem) — transakcje będą się odbywać na dwóch piętrach. W tym samym czasie dzieł mogą skorzystać z poradników filmowych, na miejscu jest także dobrze zaopatrzony barek.

Na razie organizatorzy zakładają, że w „Świcie” będzie można handlować wszystkim, a w przyszłości planuje się giełdy tematyczne dla zbieraczy i kolekcjonerów. Giełda „Nowa” zaprasza więc dziś i jutro (także w każdą następną sobotę i niedzielę) w godzinach od 8—13. (ap)

Warto wiedzieć i skorzystać...

▲ KDK „Pałac pod Baranami” zaprasza dziś o godz. 17 do sali Drewnianej na „Spotkanie z samym sobą” — spotkanie organizacyjne. O godz. 18 w sali Marmurowej — zebranie sprawozdawcze — wybory Amatorskiego Klubu Tanecznego.

▲ W Pawilonie Wystawowym przy pl. Szczepańskim 3a, dziś o godz. 12 dr inż. Anna Słószarczyk mówić będzie o „Zastosowaniu hydroksypatytu w medycynie”.

▲ W Klubie Sehiara przy ul. Basztowej 22 czynna jest wystawa malarstwa Stefana Skałki (codziennie w godz. 11.30—14.30 z wyjątkiem sobót i świąt).

▲ W sali DK w Rynku Podgórskim 14, 3 bm. o godz. 18 nastąpi otwarcie wystawy malarstwa (także wiceokrępowi) Kai Biłanickiej.

▲ DK „Krakus” przy ul. Wrocławskiej 23 organizuje kursy taneczne lambada i mambo, a także kursy tańca towarzyskiego. Informacje — tel. 33-60-32.

1990
MARZEC
Piątek
2
Hejny
jutro
Tycjana

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE!

Widzialność dobra, drogi lokalnie mokre.
Sytuacja biometeorologiczna: niekorzystna z tendencją do stopniowej poprawy.

Dyżury

APTEKI: Rynek Główny 42 tel. 22-23-71 Długa 88 — tel. 33-42-40 Krakowska 1 — tel. 22-19-98 Pstrowskiego 94 — tel. 66-69 50 Kozłowska tel. 55-51-87 Kazimierza Wielkiego tel. 37-44-01 Centrum A, bl. 3 — tel. 44-17 36, Centrum C blok 6 — tel. 44-17 19, os. Kazimierzowski 106 — tel. 43 59 57 Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Rynek 10.

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8—15 Po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

POGOTOWIE RATUNKOWE
Czaszka 14: 999 wezwania do wypadków zachorowania i urazów
22-23-99 centrala 22-36-00
Lotnisko Balice: 11-19-99, Rynek Podgórski: 66 69 99 Nowa Huta 44-49-99 Krowodrza Kazimierza Wielkiego: 117 33-39 99 Białopodniska 8 34-39 99 Skawina: 999 76-14-44 Prokocim Teligi 55-59-99 Wieliczka: 78-12-89 alarmowy: 999 Myślenice: 999 Krzeszowice: 99 206-20 Proszowice: 3 Jerzmanowice: 394 48 Niepołomice: 193 21-02-09 Iwanowice: 95

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — czynna całą dobę

SZPITALA
CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Kopernika 21, CHIRURGII DZIECI — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY — Kopernika 23a, OKULISTYCZNY — Witkiewicza, UROLOGICZNY — Pradnicka 35, MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2, inne oddziały szpitali wg rejonizacji.
POMOC DROGOWA PZM — Kawiory 3 tel. 37-55-75 — czynna w godz. 7—22.

TELEFON DLA RODZICÓW — 22-02-16 — czynny w godz. 14—18

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 — czynny w godz. 16—22
MIĘDZYZWOY TELEFON ZAUFANIA 988 — czynny w godz. 14—19

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10—11

NAGŁA POMOC LECZARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynna w godz. 9—21.30

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (Grodzka 65): 22-53-44 wewn. 24, czynne 9—13.

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Kuszenie”, SCENA „NA JASKÓŁCE”

„Ocalić od zapomnienia”



Fot. Michał Kaszowski

W sali Muzeum Historycznego przy ul. Franciszkańskiej 4 możemy oglądać od wczoraj wystawę fotografii „Ocalić od zapomnienia”. Zaprezentowane prace ukazują piękno krakowskiej architektury oraz scenki rodzajowe. (MK)

Ceny z samochodu

Oto zanotowane wczoraj ceny niektórych artykułów sprzedawanych wprost z samochodu.

▲ Stary Kleparz: jaja — 250—280 zł, szampon jacejny — 2000 zł, olej uniwersalny (0.5 l.) — 3000 zł, twaróg tłusty — 5500 zł, masło — 1900 zł — 2000 zł, mąka ziemniaczana — 4500 zł, kasza manna — 3300 zł, kasza gryczana — 1950 zł, cukier — 4500 zł, cukier puder — 5000 zł, słonina — 8000 zł, boczek — 13000 zł, kiełbasa żywiecka — 22000 zł, Riewska — 11500 zł, parówka — 10000 zł, parówki — 11500 zł, zryczajna — 15500 zł, mielona — 12500 zł, krakowska — 21500 zł, szynka wędzona — 29000 zł, szynka „Krakus” (konserwa 1.5 kg) — 72000 zł, konserwa tyrolska — 6300 zł, (30 dkg) — 7500 zł (43 dkg), flaki wołowe w rosół — 9500 zł (84 dkg), konserwa turystyczna — 7000 zł (425 g), ciocięcina bez kości — 17000 zł, śledź solony — 8500 zł.

— 19: „Ateś, Degrengolada”, STARY — 17: „Antygona” (abonamenty nieważne), KAMERALNY — 19.15: „Portret”, SCENA PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ — 19.30: „Audycja — Portret”, BAGATELA — 11: „Krawcy szczęścia”, MAŁA SCENA — 19.15: „Umrzeć ze śmiechu”, LUDOWY — 19.15: „Iwona księżniczka Burgunda” (premiera), GROTESKA — 10 12.15: „Hej na smoka”, MASZKARON (Scena Studio) — 10: „TV Śnieżka”, 19: „Notatki na mankietach”, (Scena Wieża Ratuszowa) — 22: „Dekameron”, KABARET „DROPS” (Floriańska 14) — 8.45: „Imieniny panny Pippi”.

Filharmonia

Godz. 19.30 — koncert symfoniczny, orkiestra PFL, Gilbert Levine (USA), Ewa Pobłocka — fortepian, W programie: Bernstein, Beethoven, Dvorak.

Kino

APOLLO: „Chce mi się wyć” (pol. 18 l.) — 10, „Kapitał czyli jak zrobić pieniądze w Polsce” (pol. 15 l.) — 10, „Ostatni dzwonek” (pol. 18 l.) — 18, „Marcowe migdały” (pol. 15 l.) — 12, 20, KLJÓW: „Drapieżca-Predator” (USA 15 l.) — 16, „Porno” (pol. 18 l.) — 18.15, „Emanuela” (fr. 18 l.) — 20.15 — film z pogranicza KULTURA: „Krótkie spiećie” (USA 12 l.) — 10, 12, 16, „Malone” (USA 18 l.) — 14, 18, „Mucha” (USA 18 l.) — 20, MIKRO: „Śmierć na ślicznotka” (USA 18 l.) — 16, 18, „Kronika wypadków miłosnych” (pol. 15 l.) — 20, bliższe spotkania z filmem „SCI-FI” — maraton filmowy — 23, PASAŻ: bajki — 10.30, „Wall Street” (USA 15 l.) — 8.30, 19.15, „Galimatias, czyli kocią Mogi” (pol. 12 l.) — 11.30, 15.15, „Żyć i pozwolić umrzeć James Bond” (USA 15 l.) — 14.15, 17.15, SFINKS: „Noćny jastrząb” (USA 15 l.) — 15.45, KDF „Kropka” (cykl): „Z ekranów świata” — 18, 20.15, ŚWIATOWID: „Willow” (USA 12 l.) — 16, „Rybak zwana Wanda” (ang. 15 l.) — 18.15, „Supergina” — Robocop (USA 18 l.) — 20, SWIT: „Akademia policyjna” (USA 15 l.) — 16, „Drapieżca-Predator” (USA 15 l.) — 18, „Remo” (USA 15 l.) — 20, TEĆZA: „Kobra” (USA 15 l.) — 16.30, „Stuka Kochania” (pol. 15 l.) — 18, UCIECHA: „Akademia policyjna” (USA 15 l.) — 11, 16, „Nico” (USA 18 l.) — 13, „Śmierć nie mrozi zima” (USA 15 l.) — 18, „Joy” (fr. 18 l.) — 20 — film z pogranicza WANDA: „Winnietu i Old Shatterhand w Dolinie Śmierci” (jug.-NRD b.o.) — 10, 12, „Księż w Nowym Jorku” (USA 12 l.) — 16, 18, „M.A.S.H.” (USA 18 l.) — 20, WARSZAWA: „Willow” (USA 12 l.) — 15.45, „Karate Kid” (USA 15 l.) — 18, „Człowiek w ogniu” (USA 18 l.) — 20.15, WOJNOŚĆ: „Gry wojenne” (USA 12 l.) — 9, „Niedźwiadek” (fr. 12 l.) — 11, „Commando” (USA 15 l.) — 12.45, „300 mil do nieba” (pol. 15 l.) — 16, „Remo” (USA 15 l.) — 18, „Przesłuchanie” (pol. 18 l.) — 20, WRZOS: „Wielka włóczega” (fr. b.o.) — 15.30, DKF — 17.30, 19.45, ZWIĄZKOWIEC: „Jabberwocky” (ang. 15 l.) — 16, „Walka o ogień” (fr.-kanad. 18 l.) — 17.45, 19.30.

RAI UNO

7.00 Magazyn poranny, 9.30 Dziennik, 9.40 „Czarodziej” — serial (odc. „Urodzony biegacz”), 10.30 Wiadomości, 10.40 Do zobaczenia, 11.40 RAI Odpowiada, 11.55 Prognoza pogody, 12.00 Dziennik, 12.05 Zyczenia RAI UNO, 13.30 Wiadomości, 13.55 Trzy minuty o... 14.10 Tam, Tam Village — progr. muz., 15.00 Magazyn aktualności, 16.00 Program dla dzieci, 17.55 Dziś w parlamencie, 18.00 Dziennik, 18.10 „Włochy godzina 6” — pr. dok., 18.40 Zgaduj-zgadula, 19.40 Almanach, 19.50 Pogoda, 20.00 Dziennik, 20.30 40. Festiwal Piosenki w San Remo, 22.45 Dziennik, 22.55 Festiwal w San Remo ed., 0.15 Dziennik, 0.30 Półoś i okolice, 0.50 Narodziny alfabetu.

Szkolenie psów

Jeszcze dziś i w poniedziałek możecie zgłosić swojego psa na kurs podstawowego posłuszeństwa — organizowany przez Związek Kynologiczny w Krakowie. Informacje i zgłoszenia w lokalu Związku, ul. Straszewskiego 5 w godz. 17—19, dziś — w piątek i w poniedziałek 5. III.

Z kroniki wypadków

Na ul. Wielickiej, o godz. 5.30, wykościł się tramwaj linii 9, który ściał stup trakcyjny i zerwał sieć. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała 4 godziny i 10 minut. Na ul. Pychowickiej 15, w warsztacie materiałów budowlanych, wybuchł pożar. Straty wynoszą 30 mln zł. Przyczyną pożaru był wadliwy przewód kominowy. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 95 pacjentom. Służba Ruchu MO interweniowała w 6 wypadkach, 9 kolizjach i zatrzymała 1 niestrażowego kierowcę.



Fot. Michał Kaszowski

widować lepiej umożliwić dokonywanie transakcji w lepszych warunkach.

Dlatego też na wspólnej naradzie przedstawicieli Wydziału Rynku Wewnętrznego, Sanepidu, Weterynaryjnego Inspektora Sanitarnego i Powszechnej Agencji Handlowej wytypowane zostały place targowe, na których — po obiciu stołów — dozwolony będzie handel mięsem. W Śródmieściu jest to place pod Halą Targową, Nowy Kleparz (na Starym Kleparzu — ze względu na panującą w tym rejonie antyosanitarne warunki — mięsem handlować nie wolno) oraz place przy ul. Brodowicza; w Krowodrzy — pl. Na Stawach i przy ul. Lea (dawna: Dzierżyńskiego); w Podgórzu — place w Rynku Dębickim (oraz — oczywiście — w „okrągliku” na pl. Nowym), a w Nowej Hucie na targowisku w Bieńczykach, przy ul. Bulwarowej w Mogile oraz na os. Złotego Wieku.

Wiadająca targowiskami Powszechna Agencja Handlowa na części placów już przygotowała obite blachą stoły (na zdjęciu — Nowy Kleparz), część zaś ma przystosować do sprzedaży mięsa w najbliższym czasie. Cała ta „ope-

racja” (pół tony blachy plus miedziane gwoździe i robocizna) kosztować będzie ok. 5 mln zł. Nie wydaje się to być zbyt wygórowaną kwotą, jeśli dzięki niej oferowane dotąd nierzadko na brudnym papierze, czy gacie mięso przeniesie się na czysty stół.

Ze jednak oprócz mięsa i wędlin proszę z samochodów oferowana jest też szeroka gama innych artyku-

kułów spożywczych, wymienione wyżej ciało zadecydowało, że obwoźny handel żywnością (ale tylko posiadająca opakowania jednostkowe, jak np. cukier czy mąka, nie zaś sprzedawane luzem, jak choćby chleb) odbywać się może wyłącznie w dwóch do tego wyznaczonych miejscach: na placu Imbramowskim oraz przed stacją „Wisły” od strony al. 3 Maja. Tym samym prowadzenie sprzedaży z samochodów na obu Kleparzach czy pod Halą Targową jest od teraz zakazane. Podejmując tę decyzję uzasadniają ją tamowaniem ruchu oraz niszczeniem chodników przez duże wozy ciężarowe parkujące w miejscach do tego nie przystosowanych.

W

O ile handlujący mięsem chętnie skorzystają z przygotowanego dla nich udogodnienia w postaci blaszanych stołów, o tyle mamy poważne obawy czy oferujący pozostałe artykuły dadzą się tak łatwo wyrugować z centrum miasta, nie mówiąc już o tym, że korzystający z tego tańszego źródła zaopatrzenia mieszkańcy z pewnością nie przyjmą takiej przeprowadzki z zadowoleniem. (wes)

- **KOMPUTEROWY** sklep firmowy
JTEK", Kraków, ul. Pstrowskiego
„KORONA" poleca komputery, op-
mowanie. Przyjmuje w komis lub
komputery. ☎ 66-40-50
- SWOJE USŁUGI**
REKLAMUJ W
DZIENNIKU POLSKIM
zlecenia przyjmuje
BIURO OGŁOSZEŃ
Kraków, Wiedza 2

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 26 lutego 1990 roku zmarła po ciężkiej chorobie

4. ↑ p.

BARBARA KRZYWOŃ z d. JELONEK

nasza najukochańsza i nieodżałowana Zona, Mama, Babcia i Teściowa, niezastąpiony Przyjaciel, człowiek wielkiego serca. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę 3 marca o godz. 13 w kaplicy na cmentarzu Salwatorskim. Pogrzeżeni w ogromnym żalu

MAŻ, CÓRKI Z MĘŻAMI, WNUKI I CAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 24 lutego 1990 roku zmarła w wieku 63 lat nasza najukochańsza Zona, Mamusia i Babcia

4. ↑ p.

STEFANIA CHOMIKOWA

Z DOMU KRÓL

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w poniedziałek 5 marca o godz. 8 w kościele parafialnym w Krakowie-Czyżynach. Odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w tym samym dniu o godz. 13.30 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim. Pogrzeżeni w głębokim smutku

MAŻ, SYN, SYNOWA, WNUCZEK, RODZINA, PRZYJACIELE W KRAJU I Z ZAGRANICY

4. ↑ p.

MARIA REICHER

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami zmarła 24 lutego 1990 roku.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie przy Zmarłej w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w poniedziałek 5 marca o godz. 11, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeżona w głębokim smutku

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 lutego 1990 roku zmarł w Krakowie

4. ↑ p.

KORNEL FILIPOWICZ

urodzony w Tarnopolu 27 października 1913 roku, nasz Prezes, Kolega i Przyjaciel, opiekun młodych twórców, wybitny pisarz, człowiek niezłomnego charakteru i wielkiej dobroci serca, były więzień Montelupich i obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen i Oranienburgu, członek Zarządu b. ZLP, członek PEN-Clubu, laureat wielu nagród literackich, odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Salwatorskim w poniedziałek 5 marca 1990 r. o godz. 13.15.

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich
Oddział w Krakowie,
PEN-Club Koło w Krakowie

Uniwersytet Jagielloński z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 27 lutego 1990 roku zmarł w Krakowie wybitny historyk, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

HENRYK WERESZYCKI

dr filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1948-1956 i Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1956-1969, niezrównany znawca dziejów politycznych Polski i Europy w wieku XIX, członek Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, członek Komisji Nauk Historycznych Oddziału PAN w Krakowie, doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego i Jagiellońskiego, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Uniwersytet Jagielloński i nauka polska tracą w Zmarłym wspaniałego uczono, wychowawcę pokoleń historyków polskich, człowieka niezłomnego w obronie prawdy, rzetelności i humanistycznych wartości nauki, wielki autorytet moralny.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 5 marca na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Msza św. odprawiona zostanie w kaplicy cmentarnej w dniu pogrzebu o godz. 12.30 po czym ciało Zmarłego zostanie odprowadzone na miejsce spoczynku.

Rektor i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Dziekan i Rada Wydziału
Filozoficzno-Historycznego UJ

4. ↑ p.

TADEUSZ CHROBAK

ARTYSTA PLASTYK

urodzony we Lwowie.

Człowiek szlachetny, wyjątkowej dobroci, najukochańszy Maż i jedyny Przyjaciel zmarł dnia 28 lutego 1990 roku w Krakowie. Uroczysta msza żałobna odbędzie się we wtorek 6 marca w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi wyprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrzeżeni w głębokim smutku

ZONA, CÓRKA, SIOSTRY, BRAT, ZIEĆ I WNUK ORAZ RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 lutego 1990 roku odszedł od nas na zawsze

4. ↑ p.

dr ZBIGNIEW ZAPLETAL

LEKARZ WETERYNARIJ

urodzony we Lwowie w 1927 roku, najdroższy Brat, Ojciec, Teść, Dziadziś, wspinał się człowiek i serdeczny Przyjaciel.

Był pracownikiem Akademii Rolniczej w Krakowie, Instytutu Stosowanej Fizjologii Zwierząt, lekarzem ordynatorem Ogrodu Zoologicznego w Krakowie oraz Państwowego Zakładu Leczniczego dla Zwierząt w Krzeszowicach.

Msza św. za duszę śp. Zbigniewa zostanie odprawiona w kościele OO. Bernardynów w Krakowie we wtorek 6 marca o godz. 10.00.

Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14.30 na cmentarzu Rakowickim, o czym powiadamia pogrzeżona w głębokim smutku

RODZINA

PRACA

LEKARZA młodego, zatrudni wysoko specjalistyczny ośrodek o profilu gastroenterologicznym. Tel. 11-45-24

FRYZJERKĘ oraz uczennicę (17-letnią) przyjmie — Zakład damski, ul. Dieła 45. g-7279

MAGISTER romanistyki poszukuje pracy w szkole, chętnie z mieszkaniem. Tel. 43-69-68. g-6858

SOLIDNA, wykształcenie, wiek — średnie, pełnoletnia, współprac. Posiadam telefon. Tel. 46-61-95.

KONSBU — Nowa Huta, os. Krakowiaków 29, tel. 44-88-88, zatrudni spawaczy i murarzy pieców przemysłowych (godz. 8-14). g-60195

PIEKARZKA oraz dyżurnego na 1/2 etatu przyjmie. Kraków, Walik Walewskiego 14. g-7259

BIURO PODROŻY

LIMAR

ul. Sienna 14

oferuje

najtańsze lecz komfortowe przejazdy
Mercedesem — busem
do Hannoveru,
Dortmundu, Bochum,
Essen, Düsseldorfu, Köln
Zapraszamy pon.-piątek
(9-16.30).

NAUKA

TEUMACZ przysięgły języka niemieckiego, mgr Lelek, tel. 33-50-54

MATEMATYKA, chemia, język angielski. Mgr Królak, tel. 21-54-39.

MATEMATYKA, fizyka — inż. Fusi, tel. 35-65-53. g-4398

MATRYMONIALNE

SLUBEM kościelnym Rodzinę Chrześcijańską w godności wiczyzcy oficy małżeńskie — Katolickie Biuro Matrymonialne „Słoneczko”, Kraków 69. g-6663

KUPNO

PRACOWNIA tapicerstwa samochodowego Kraków, Twardowskiego 44, kupi krawiecką maszynę do szycia. g-7289

KUPIĘ frezarkę uniwersalną do metalu. Oferty 7399 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRZYCZEPĘ kempingową starą — kupię. Tel. 34-25-15. g-6745

WELNE mineralną lub inne ocieplenie, cegły, bloczki MAX, inne materiały budowlane — kupię. Oferty tylko z ceną 6189 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

OBRAZY znanych malarzy, stare meble, inne antyki, staroci — kupię. Tel. 22-26-32. g-6321

SPRZEDAŻ

DACIA 1310 — 1983 r. Jawa 350 nowa — sprzedam, telef. 66-22-93 w godz. 9-16.

SPRZEDAM stelaż pod tunel foliowy. Stoły reżiszorskie. Tel. 34-49-06.

MEBLE młodzieżowe CDN — sprzedam. Tel. 66-81-36. g-6961

SPRZEDAM drut 6 mm, blache 0,27 ocynowane, odpady skały Kraków. Tel. 55-26-12. g-7176

AKCJĘ „Drewno” realizacja IV kwartał 1990 — sprzedam. Oferty 7183 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM: tabletkarkę TR5, bęben drażetkarski, Mercedes 190 D, 1984, orczyce kempingowa produkcji belgijskiej, Jaworzno, tel. 630-50. g-7278

KORALE prawdziwe (3 sznurki) — sprzedam. Oferty 7327 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SKODĘ 120, mało używaną, 1984 — sprzedam. Tel. 44-22-74. g-7328

WYJEŻDŻAM — nowego „BIS-a” pilnie tanio sprzedam. Tel. 34-31-15. g-7343

Wydzierżawie

lub

kupię

obiekt na przetwórstwo spożywcze o powierzchni około 150 metrów kwadratowych i wysokości minimum 4,8 metra

Konieczna woda, siła, gaz, pożądaný telefon.

Szczegółowe oferty z opisem i ceną: 8357 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

LADA 2107, 1500, wersja fińska, fabrycznie nowa, Neptun 505, pali/secam 3-letni — okazjnie sprzedam. Tel. 44-16-15. g-6877

PEUGEOT 205 D — sprzedam. Krys-pinów 168, Liszki, tel. 69. g-6812

NOVA meblowlanka „Kamena” — tanio sprzedam. Tel. 43-16-15. g-6744

GRZEJNIKI żelwne odstąpię po cenie zakupu. Tel. 33-55-39. g-5957

PARKIET bukowy, grzejniki aluminiowe, płyty wiórowe — sprzedam. Tel. 47-11-69 (18-20). g-6587

SPRZEDAM cement. Oferty 6035 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

OVERLOCK — sprzedam. Tel. 55-30-30. g-6037

MEBLE kuchenne — poleca firma Kraków-Kostrze, ul. Dąbrowa 45. g-6393

MAGNETOWID super VHS stereo — sprzedam. Tel. 11-92-74.

BLACHĘ ocynowaną płaską 0,5 mm — sprzedam. Tel. 48-32-26. g-6321

FSO 1500 ME 1983, czerwony, silnik Polonera, 5-biegowa skrzynia — sprzedam. Tel. 34-04-33, po 18. g-7687

LOKALE

KUPIĘ mieszkanie duże i małe. Oferty 8866 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ strychu do adaptacji. Tel. 12-94-11. g-7238

MIESZKANIE 4-pokojowe o powierzchni 104 m², nadające się na biura, gabinety, po kapitalnym remoncie, 1p. w centrum Krakowa — wynajmę powracającemu z zagranicy lub zamienię na dom jednorodzinny. Tel. 21-21-76. g-7073

KUPIĘ mieszkanie w Krakowie, w cenie poniżej 200 dolarów za m². Baranowski, Reymonta 17/427. g-7138

CUDZOZIEMIEC wynajmie 4-pokojowe, superkomfortowe mieszkanie, z telefonem. Okolice parku Krakowskiego lub Błonia. Czynsz płatny w dewizach. Wiadomość wieczorem, tel. grzechn. 34-42-75. g-6815

POSZUKUJĘ garażu z zapleczem. Tel. 33-93-09. g-6768

BYTOM — dwupokojowe, 50 m², zamienię na każde w Krakowie lub poza Krakowem, Kraków, tel. 43-41-89. g-5971

ZAMINIENIE 2 pokoje z kuchnią superkomfortowe, kwaterekowe, ładne, 1p. dobra lokalizacja, na 4-5 pokoi podobne. Tel. 33-63-64. g-5914

ZAMINIENIE: Warszawa — czteropokojowe, na pięciopokojowe — Kraków — tel. 65-01-95. g-5778

MIESZKANIE do wynajęcia. Tel. 43-23-63. g-3369

KUPIĘ lub wynajmę sklep w centrum Krakowa. Tel. 35-19-94, po 20. g-6019

KUPIĘ mieszkanie w Krakowie superkomfortowe, powyżej 60 m², z telefonem. Tel. 66-31-89. g-5537

KRAKÓW, Nowa Huta M-3 lub M-4 kupię. Tel. 48-25-12.

NIERUCHOMOŚCI

PARCELE budowlaną — kupię. Tel. 33-61-74. g-5888

KUPIĘ połowę wili z garażem. Oferty 8867 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOM pod Tatrami, Zoniówka k. Cyrli — nowy, superkomfortowy, 30 miejsc, brak tylko umeblowania — do wynajęcia od lipca. Wiadomość: Poronin, ul. Za Torem 41. g-7746

DZIAŁKĘ budowlaną, okolica Podgórze — kupię. Tel. 21-27-55. g-6743

SPRZEDAM dom w dzielnicy Podgórze. Oferty 6323 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SKALAR

OFERUJE
ZESTAWY DO ODBIORU
TV-SAT FIRMY

ECHOSPHERE
INTERNATIONAL

-Szybka realizacja
-MONTAŻ ANTEN TV-SAT
-12 miesięczny serwis
gwarancyjny

Dom Handlowy JUBILAT
/I piętro/ KRAKÓW
Inf.tel. 37 33 21



DIGITAL

USŁUGI

FIRMA wykonuje roboty budowlane, adaptacje strychów, ogrodzenia, remonty łazienek, mieszkań. Tel. 12-41-62. g-7300

DRZWI harmonijkowe z dostawą do domu, oraz montaż — „Gaja”, tel. 21-58-16. g-7308

USŁUGI — naprawa, pasowanie, malowanie okien, drzwi, montaż boazerii, pawlacy, szaf, malowanie, tapetowanie. Tel. 44-69-89 (8-10), (18-20). g-7356

MALOWANIE, tapetowanie. Tel. 33-23-79, wieczorem. g-6769

ZAKŁAD naprawy i strojenia fortepianów, pianin i akordeonów, Kraków, ul. Waryńskiego 17, tel. 21-33-52. g-6711

NAPRAWA: pieców-term gazowych. Złozzenia: tel. 12-16-08 (7-9), (18-20). g-4745

MONTAŻ boazerii, pawlacy, szaf. Tel. 48-56-37. g-6178

DYWANY, tapicerkę czyści „Spółdzielnia”. Tel. 37-17-64. g-571

OKAPY, zamki, wyciszanie drzwi — montuje „Tempo”, tel. 22-54-80.

ANTENY montuje. Tel. 33-38-30.

ANTENY instaluje „Telan”. Tel. 12-93-20. g-6099

CZYSZCZENIE dywanów, wersalek. Tel. 33-15-62. g-5699

ZALUŻE aluminiowe i kolorowe. Tel. 34-10-08. g-6184

SUPERVIDEO — filmowanie. Tel. 47-01-17. g-61039

ANTENY montaż, najkrótsze terminy, gwarancja, Be-Es-Ka, tel. 55-54-23.

KRATY, zabezpieczenie drzwi, tapicerkę poleca „Market”. Tel. 37-04-86. g-37719

VIDEO-COLOR — filmowanie uroczystości. Tel. 85-00-33. g-6095

DYWANY, tapicerkę — czyści „Spółdzielnia”. Tel. 37-17-64. g-617

„ARIS” video, Rejestracja kamery. Tel. 43-16-82. g-6045

USŁUGI sitodruk. Łódź, tel. 34-13-00. g-6046

ANTENY — montaż, wymiana. Tel. 55-54-24. g-6363

FIRANKI — szyje artystycznie. Czaja, Podhalanka 1/1. g-6660

ROZNE

SZUKAM zespołu (Rock/Punk) na występ w RFN-le. Informacje, tel. 33-34-53. g-7513

MIKROBUS Frankfurt — Köln — Parys i inne. Tel. 68-70-42. g-7274

Z FIRMA DREAM codziennie przejażdżę Kraków — Wiedeń — Kraków, za specjalnym zezwoleniem władz austriackich. Bilety Kraków, Topolowa 2, telefon 21-01-81, 21-93-65. g-6798

PARKIET debowy, bukowy i jesionowy — krótkie terminy realizacji. Piechowski, ul. Potrzask 79, Kraków.

„GWARANT-SERVICE” — konwoje pieniężny nocne kontrole zabezpieczenia sklepów. Tel. 34-26-97. g-6256

„AZYMUT” — wizy oraz przejazdy do RFN i Paryża, Tel. 22-27-17. K-136

POSZUKUJĘ stałych odbiorców kompiuterów pocielowych. Zakopane, tel. 56-62. g-6399

PARVI Szybko, tanio, komfortowo — co tydzień — rezerwacja powrotów. INTERTRANS, tel. 55-26-12, 10-15.

TRANSPORT w Intertransie najtańszej — przewozy międzynarodowe i krajowe bonifikata 25 proc. Tel. 55-26-12, 10-15.

UWAGA! Kobiety i mężczyźni! Są ludzie na świecie, którzy tak jak Wy chcą zmienić swoje życie. Pomóżcie Wam w tym „Ana” w Szwajcarii. Tylko fotografie przesyłaj na adres: Calor Mestral AG, Grosszelg 20 CH-3116, Wilten, Szwajcaria. Koniecznie podaj swój adres. Napisz: To twoja szansa. g-8069

Z „BARBAKANEM” do Wiednia. Tel. 66-03-27, 66-60-21. K-1518

„AZYMUT” Kraków — Wiedeń — Kraków, tel. 22-27-17. K-242

USŁUGOWO-PRODUKCYJNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „METALGAZ” W KRAKOWIE

ul. Juliusza Lea 210 B

zleci wykonanie

w warsztacie produkcyjnym

- instalacji centralnego ogrzewania
- instalacji elektrycznej
- wg posiadanej dokumentacji projektowej, z materiałów wykonawczy

Informacji udziela i przyjmuje oferty Dział Techniczny Sp-nt tel. 37-30-93 w terminie do 14 dni od ukazania się ogłoszenia.



SKAWIŃSKIE ZAKŁADY
KONCENTRATORÓW SPOŻYWCZYCH
w Skawinie, ul. Dzierżyńskiego 1
tel. 76-37-77

polecają swoje wyroby w cenie zbytu

- herbatniki
- kawę „Inkę”
- paluszki
- makarony

dla jednostek handlowych, w tym również odbiorców prywatnych i zakładów żywienia zbiorowego.

Zamówienia prosimy kierować pod w.w. adresem.

Możliwość dostarczenia towaru transportem producenta.

K-893

PTIU „EFEKT” SPÓŁKA AKCYJNA W KRAKOWIE

CENTRUM OBSŁUG

Zaniski KINOMANA

„Krokodyl Dundee II“

Rzeczka dwójka w tytule skłania do zastanowienia nad metaforą filmu z jego częścią pierwszą. Niestety nie widzianym. A jak niepewne jest poleganie na cudzych opiniach, dowodzi ich rozbieżność. Otóż zdaniem jednych, część druga jest znacznie ciekawsza, ma więcej gagów, ironicznego humoru i tempa — zdaniem zaś drugich odwrotnie: jest słabsza od pierwszej, gdyż przez rozbu-



dowanie wątpliwego wątku z gangiem kokainowym straciła walory komediowe, które polegały na zabawnych reakcjach bohatera w nowych dlań sytuacjach i kontaktach z nieznanym otoczeniem (prostolinijny przybysz z australijskiego buszu przeniesiony do innej cywilizacji, w manhattańskiej „dżungli”). A więc która z obu części wypadła korzystniej — nie wiem.

Faktem jest, że „Krokodyl Dundee” — ten pierwszy — odniósł w r. 1986 sukces kasowy w USA, wspinając się na czoło listy bestsellerów w sposób bezprecedensowy dla filmu nieamerykańskiego — na dowód, że masowa publiczność lubi takie proste, opowiedziane popularnie, trochę w staromodnym stylu, egzotyczne przygody à la Tarzan. Komercyjny film australijski wyróżnił się uduchowieniem dotychczasowej telewizyjnej, które należało zdyskontować na dużym ekranie. Reżyser pierwszego „Krokodyla” Peter Faiman złożył więc własną spótkę produkcją i w drugiej części przekazał pałeczkę realizatorską współpracownikowi Johnowi Cornelliowi. A w obu filmach siłą sprawczą i autorem była osoba Paula Hogana.

Hogan zadebiutował w Australii w programie młodych talentów TV zyskując od razu sporą popularność. Potem, od r. 1977, miał własny show, który ugruntował jego sławę. Na ekranie telewizyjnym USA trafił reklamując... piwo i turystyczne atrakcje swojego kraju, a wreszcie — z tytułem Australijskiego Roku 1985 — pojawił się w kinie jako scenarzysta i aktor w roli człowieka o przydomku Krokodyl, bo uszedł z życiem, po pojedynku stoczonym z żarłocznym gadem. Tym razem Hogan, we współpracy ze swym synem Bretem, omłynął dalsze perypetie bohatera — w odwrotnym kierunku niż poprzednio: z Ameryki do Australii, z betonowej klatki nowojorskiej w dzikie rejony antypodów. Pomysł zapewne nie jest szczególnie oryginalny, ale udatny.

Powstała rozrywka ani mądra, ani głupia. Nieważna i bez znaczenia, do natychmiastowego

zapomnienia, ale w trakcie oglądania sympatyczna i dość zajmująca, najdokładniej lekkostrawna. Wartością bezdyskusyjną są zdjęcia Russella Boyda — w jego fotografii pięknie prezentuje się zarówno Nowy Jork, jak i plenery buszu. W tak przepięknie scenarii toczy się dwuczęściowa akcja filmu, którego struktura legitymuje się manierą telewizyjnych seriali: fabuła posuwa się naprzód od incydentu do incydentu. Napiecie w walce ze zbrodniczym syndykatem kolumbijskiej mafii przemysłowej (aktualnie!) jest raczej umiarkowane, bardziej w kategoriach sensacyjnej komedii niż filmu grozy, choć jej elementy naturalnie obecne są na ekranie.

Sylwetki najemnych bandytów wypadły stereotypowo, uproszczone i trochę zdemonizowane. Niewiele zajęcia aktorskiego dostała Linda Kozłowski (ze scen Chicago i Waszyngtonu) zagrała na Broadway i grała w „Smierci komiwojażera” u boku Justina Hoffmana; partneruje tu Hoganowi z gracją, ale porównywanie tych dwojga z parą Bonnie i Clyde — o czym mówi się w filmie — zakrawa na zuchwałą melagomanię. Najlepszym aktorem w całej ekipie jest Walter Reilly jako stary przyjaciel — przewodnik, ale też otrzymał materiał do zagrania, choć na nieco dalszym planie. Uwagę skupia jednak na sobie postać centralna, tytułowa — ów Dundee zwany Krokodylem, wjmujący, pozyskujący sobie natychmiast względy widzów, acz jedynowymarowy.

Męski, dzielny, nieustraszony. Wiadomo, że zawsze zwycięży, ale nie o siłę tu chodzi, lecz o przemyślenie, o to, jakim sposobem wykiwa swoich przeciwników. Zakłada ich od niechcenia. Sprytem i wrodzoną inteligencją zastąpi oddział nierozgarniętych policjantów. Handlarzy narkotyków wyprowadzi w pole fortelem, bandę wciągnie w pułapkę Nainy, ale roztropny, wykorzystuje znajomość praw buszu (nieotperze, krokodylu). Przejawia też dowcip, jakkolwiek może nie najwyższego lotu. Czołowiek natury z jasnym kodeksem postępowania, który okazuje się jedynym zdrowo myślącym osobnikiem w nowojorskim „azylu umysłowo chorych dziwaków”, lecz traktowany jest przez nich właśnie jako oryginał.

W odstępie dwóch lat nakręcono więc dwa filmy o Krokodylu Dundee. W obcych recenzjach, zwłaszcza zagranicznych, czytam, że pierwszy z nich wzbudził jednak większe uznanie jako mniej konwencjonalny. Potwierdziłoby się zatem stara prawda, że „ciągi dalsze” bywają ryzykowne, bo tracą świeżość pomysłu i smak nowości. „O wale nie musi psuć smaku amatorom relaksowych przyjemności w towarzystwie Paula Hogana, który za pierwszego „Krokodyla” otrzymał Złoty Globus 1986 dla najlepszego aktora w komedii lub musicalu. Obok tej seryjnej, kinowej i telewizyjnej produkcji kinematografia australijska zapracowała od lat siedemdziesiątych na swoją odrębność takim ambitnym pozycjami, jak „Piknik pod Wiską Skatą”, „Chłopiec z burzy”, „Rok niebezpiecznego życia”, „Kwiaty jego życia”...

WŁADYSŁAW CYBULSKI

ZDANIE

Do rąk czytelników trafia pierwszy tegoroczny numer miesięcznika ZDANIE, a setny w historii tego pisma! Można jednoznacznie stwierdzić, że te sto numerów miesięcznika zgromadziło ogromny ładunek myślowy i dorobek publicystyczny. A jako, że nie pora na huczne obchody Zdanie czci swój jubileusz po prostu dobrymi publikacjami. Wśród nich warto zapoznać się z artykułem prof. Zdzisława Sadowskiego, jednego z głównych architektów reform gospodarczych lat osiemdziesiątych, który przedstawia swój punkt widzenia na to co za nami i na drogę którą idziemy dzisiaj. Godny polecenia jest również materiał Romana Kuźniara dotyczący Polskiej Polityki Zagranicznej, jak również interesujący dialog jaki Tomasz Góban-Klas wieździe z profesorem

akcji. Kto chce się przenieść z socjalizmu do kapitalizmu musi sam zapłacić za bilet — oto kwintesencja artykułu Jerzego Baczyńskiego. Dla ubogich na temat związany z oczekiwanym projektem ustawy jaki w najbliższym czasie ma wypłynąć do Sejmu o „prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych”.

KOBIETA I ŻYCIE

Jeden z oficerów milicji ze Śródmieścia mówi, że on z taką sprawą spotkał się po raz pierwszy: mimo tylu rozmów i poszukiwań, nie natrafiono na najmniejszy nawet ślad czy punkt zaczepienia. Nie znalazł się żaden świadek, który mógłby wnieść coś istotnego. Udało się ustalić tylko tyle, że Ania odebrała lekarstwo i kupiła kapuszę... Potem kamień w wodę.

Co piszą inni?

Uniwersytetu Hebrajskiego Szlomo Avinerim, światowej sławy filozofem i znawcą doktryn społecznych.

Przegląd tygodniowy

Opieka zdrowotna dostępna dla wszystkich za darmo, miała świadczyć o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Dzisiaj daje świadek odwrotne. Obserwujemy porażkę powojennego modelu opieki zdrowotnej. Nie zapewnia on bowiem oczekiwanego przez społeczeństwo poziomu świadczeń, skuteczności leczenia, poprawy zdrowotności. Rozwiał się młot o bezpłatnych i zarazem pełnowartościowych usługach lekarskich. I choć nadal lecznictwo uchodzi oficjalnie za bezpłatne, powszechna jest świadomość, że większość lekarzy leczy za pieniądze. Pacjenci przejęli ciężar finansowania medycyny. Adam Wojciechowski w artykule Rynek zdrowia porusza problemy lecznictwa w Polsce i tęskni do chwili gdy pacjent będzie mógł wybierać szpital i lekarza.

POLITYKA

Gdyby ktoś z państwa chciał zostać kapitalistą, powinien teraz pilnie uważać: wkrótce rozpocznie się sprzedaż przedsiębiorstw państwowych. Moment trzeba przyznać nie jest najszczęśliwszy, bo większości z nas — chwilowo — nie starcza pieniędzy nawet do pierwszego. Skąd więc mamy wziąć kapitał aby wykupić przedsiębiorstwa zbudowane naszym kosztem? Sugeruje się wyprzedzić dewizową oszczędność, ewentualnie zaciągnięcie kredytu. Można też sprzedać samochód, pożyczyc pieniądze pod zastaw mieszkania albo warsztatu. W każdym razie jedno jest pewne: nie będzie żadnych prezentów, uwłaszczania załóg, bezpłatnego rozdawania

Olga Oswald w artykule Bez śladu opisuje bezskuteczne poszukiwania 11-letniej Ani Janowskiej, która zaginęła w samym centrum Łodzi, w najbardziej jego ruchliwym miejscu, w biały dzień, niemalże w zasięgu wzroku matki i ojca... A zdarzyło się to 18 września 1989 roku.

Ponadto Danuta Bierzańska w materiale Ostatecznie... zasiłek porusza jakże aktualny problem poszukiwania pracy, zwłaszcza przez kobiety.

RONDO

Najbliższy numer tygodnika RONDO przyniesie kilka interesujących materiałów, wśród których warto wyróżnić artykuł Szósty zmysł; czyta się go z zapartym tchem, a dotyczy on nie wykorzystania należycie naszego mózgu, bo nie potrafimy uruchomić jego kolosalnych rezerw. Prawie wcale nie korzystamy z prawej półkuli naszego mózgu, stanowiącej właściwie odrębną całość. A właśnie ona jest twórczą, intuicyjną i parapsychiczną — twierdzi autor artykułu L.E. Stefański.

Ponadto warto przeczytać materiały Bawimy się jak damy — o dziewczętach dla biznesmenów, które stały się nowym zjawiskiem społecznym w Stanach Zjednoczonych. To one nadały nowe oblicze tej profesji starej jak świat. Wynajmujące je firmy płać im wysoką prowizję za to, że w trakcie wykonywania swoich zadań, namawiają biznesmenów do zawarcia określonej transakcji.

SZPILKI

Sytuacja ekologiczna nie pozostawia wątpliwości: nawet nauka nie pójdzie już w las, z tej prostej przyczyny, że lasu nie będzie... (j-u)

Kręcąc przełącznikiem TV

Wszystko wolno, albo trzeba umieć

Jeśli Józef Węgrzyn szef II programu TVP — mówi, że wreszcie doczekał czasów, w których nikt mu nie przebie w papierach i z nikim nie musi niczego uzgadniać, to coś oznacza. Pomyślmy — gdy jeden z najważniejszych w hierarchii redaktorów Telewizji musiał również biegać po piętrach gmachu na ul. Woronicza, aby uzyskać parafkę, jakim zabiegom indoktrynacji podlegał mniej ważni redaktorzy? A Węgrzyn na ogół nie cyganik. Mogę to poświadczyć prawie trzydziestoletnią znajomością z nim.

Jednak wolność — wolnością, ale nie po niej, jeśli brakuje wiedzy, talentu, czy znajomości zawodowego warsztatu. Na przykład „kawalki” przygotowywane przez A. Bronikowskiego są tak samo denerwujące, jak dawniej, chociaż pan Adam może powiedzieć teraz znacznie więcej niż niegdyś, a co mówił niegdyś — pamiętamy. Autor magazynu „Teraz” zaprasza do studia gości, których potem rzadko dopuszcza do głosu. Uważa, że najważniejsze jest to, co sam ma do zaoferowania z własnych przemysłów. Przybysze mają głównie za zadanie potwierdzić tezy narratora. A te jak wiemy od lat są zwykle zgodne z oczekiwaniami przełożonych.

Całkowitym zaprzeczeniem rozmów organizowanych przez Bronikowskiego jest „Kontrapunkt” przygotowany przez Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego. Podejrzewam, że niektórych telewidzów denerwuje nieco pewna teatralność programu — choćby to wiwotanie nożyczkami — ale przecież to drobiazg. Najważniejsze, że Wróblewski nie oferuje nam myślowej tandety i treści dawno „przeżytych” przez publicystów większych i małych. Ponadto dobrze rozumie, co to znaczy prowadzić rozmowę przed kamerą. On swych rozmówców zaczyna, prosi, wokuje do wypowiedzi, ale potem im w wypowiedzianiu nie przeszkadza. Ma jeszcze i tę cechę, która pozwala gościom czuć się w studiu swobodnie, bo taki ton narzucany jest przez prowadzącego rozmowy.

Niestety wciąż więcej jest w Telewizji redaktorów uwielbiających własne oblicze na ekranie i uwielbiających własne myśli, niż podobnych Wróblewskiemu. No, ale skoro wszystko wolno...

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Morykoni



Mściszewski

HERB MORYKONI — w tarczy podzielonej, wzdłuż znajdują się po jednej stronie fale morskie (Unda Marina) poprzedzane trzema pasami, po drugiej stronie orzeł czarny z rozpiętymi skrzydłami w polu srebrnym, z koroną na głowie i pasem niebieskim przez piersi, na którym znajdują się trzy gwiazdy złote. Nad tarczą 2 hełmy. Po lewej stronie piersi wystający z korony, a po prawej głowa Murzyna.

Ferdynand Morykoni przybył do Polski za Jana Kazimierza. Za zasługi poniesione dla kraju, a to pożycczenie znacznych sum na zapłatę dla wojska litewskiego, król Michał Wiśniowiecki obdarował jego synów Scypiona i Jana Karola indygenatem, co potem Jan III Sobieski na sejmie koronacyjnym potwierdził. Kilku z tego rodu piastowało znaczne urzędy w powiecie wilkomińskim.

HERB MŚCISZEWSKI — w błękitnym polu srebrny księżyc w nowiu rogami na dół skiero-

wany, pod nim srebrna strzała żelazem prosto do góry wystająca, nad księżycem dwie złote gwiazdy, nad hełmem i koroną pawi ogon a na nim podobna jak w tarczy stercząca strzała.

Herb ten „w Polsce nabyty około roku 1500” jak pisze Piotr Małachowski, ma legendę, którą podaje Niesiecki: „Przodek domu tego, pod noc przy gwiazdach natrafił na nieprzyjaciela i swoim towarzyszom ugotował drogę do zwycięstwa”. Wojciech Mściszewski służył długo na dworze Zygmunta III Wazy i otrzymał od króla pewne prawa dożywotnim. Herbem tym pieczętują się jeszcze rodziny Spegawskich i Tesmerów, z tym, że Spegawscy nazywają herb „Księżyc”, a przy Tesmerach Niesiecki odnotowuje, że są herbem „Sas Pruski”. Jan Tesmer, sekretarz królewski fundował w Gdańsku szpital, który oddał OO. Bonifratrom, zapisawszy im pewną sumę na utrzymanie. Zmarł w 1652 roku.

BEATA Cwiklińska

SAM NA SAM SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Nie wiem, czy Pan zauważył, że całe nasze istnienie podporządkowane jest zasadzie stałego dokonywania wyborów i tylko dwa węzłowe punkty — czyli początek i koniec — są spod tej zasady wyjęte? Nikt z nas nie wybiera sobie ani czasu, ani miejsca przystąpienia na świat (nie mówiąc już o tym, że nikt nas nie pyta, czy w ogóle chcemy się urodzić, natomiast co do zejścia ze sceny, to teoretycznie możemy ten fakt udele własnej woli przyspieszyć, ale nie jest nam dane prawo wyboru, czy w ogóle chcemy, czy też nie chcemy umierać. Cała przestrzeń pomiędzy początkiem a końcem, czyli całe życie polega już na nieustannym wybieraniu pomiędzy kilku lub nawet kilkunastoma różnymi możliwościami, jakże nam sytuacja służy. Podejrzewam, że dlatego właśnie kobiety mają po dwie piersi, żeby nawet osesek miał coś do wyboru. Z tego, że stale wybierać musimy, dynamię nie wynika, że umiemy to robić, to znaczy, iż potrafimy — jeśli nie zawsze, to bodaj w większości przypadków — spośród istniejących możliwości wybrać najkorzystniejszą. Zbyt wiele elementów wchodzi tu w grę, zbyt niejasne bywają kryteria wyboru, a więc pomyłek i niefortunnych decyzji uniknąć nie sposób. Errare humanum est — jak powiedział jeż, schodząc ze szczytów ryżowej. Pomyłki nie są zresztą czymś najgorszym, zawsze przecież można je w mniejszym lub większym stopniu naprawić.

Dużo groźniejszym zjawiskiem jest uchylanie się od dokonywania wyboru, bierność czekanie, aż sytuacja sama się jakoś tam rozwine i bieg wypadków dokona za nas wyboru. Niektórzy wydają się, że taka metoda uchroni ich przed odpowiedzialnością za błędne decyzje, ale to złudzenie. Działanie przez zaniechanie jest w końcu także działaniem, za które się odpowiada.

Myśli Pan zapewne, że swoim zwycięstwem deliberuję tutaj na abstrakcyjne tematy, ale to nieprawda. Całkiem konkretnie i nader aktualnie próbuję podejść do sedna sprawy, która stoi już — tuż przed nami, czyli do wyborów samorządowych. Przyznam się, iż na myśl o tych wyborach włos mi się nieco jeży na głowie,

BRUNO MIECUGOW

Wykrzykniki i pytajniki

i to z wielu powodów. Wprawdzie prasa, radio i telewizja zapewniają mnie, że samorząd to coś wspólnego, że to fundament demokracji, ostoja obywatelskiej podmiotowości i podstawa prawidłowego rządzenia, ale w mnie wciąż rodzą się różne wątpliwości. Im więcej entuzjastycznych wykrzykników w środkach masowego przekazu, tym więcej w mojej skołowanej głowie przeróżnych znaków zapytania. Wszystkich nie zdolam tutaj przedstawić, wymienię więc bodaj najważniejsze.

Jak sama nazwa wskazuje samorząd terytorialny ma się sam rządzić na swoim terytorium. Ten samorząd — to ludzie, których obywatele wybiorą spośród siebie jako najlepszych i najbardziej do sprawowania rządów predestynowanych. Ba! — ale czy ludzie naprawdę na tyle znają się między sobą, żeby wiedzieć, kto się do samorządzenia nadaje? Za dawnych czasów osobnicy społecznie aktywni sprawowali się funkcjonując w różnych lokalnych organizacjach, kółkach, stowarzyszeniach, związkach, zrzeszeniach itp. Od paru dziesięcioleci lat całą tę działalność raczej zdeformowano, zbiurokratyzowano i poddano centralnemu sterowaniu.

W ostatnich dekadach autentyczną działalność społeczną prowadziły właściwie tylko struktury wywodzące się z nielegalnego, czyli podziemnego nurtu, który — siłą rzeczy — nie mógł być powszechnie znany i dostępny szerokiej obserwacji. W wyborach do Sejmu

i Senatu głosowano kierując się zaufaniem do rekomendacji partii autorytetem Waleśy. Czy w wyborach samorządowych będzie tak samo? Czy ocena kandydatów na podstawie programów, jakie nam przedstawiają, a nie na podstawie ich wieloletniej działalności (której przecież bliżej poznać nie mogliśmy), czyli niejako „na kredyt” — będzie prawidłowa?

Ta moja pierwsza fela wątpliwości dotyczy poziomu świadomości przyszłych wyborców. Druga natomiast odnosi się do ich słabej — jak dotychczas — aktywności społecznej. Jak wielu spośród nich znajdzie czas i ochotę na spotkania z kandydatami? Ilu pójdzie głosować? Przy słabym zainteresowaniu i niskiej frekwencji może się zdarzyć, że dobrze zorganizowana i sprawnie operująca, choć nieliczna w istocie grupa może przejąć głos swoich kandydatów. Niekoniecznie takich, którzy działali będą potem w interesie większości. Trwające obecnie kampanie wyborcze w różnych odciskach spółdzielczości potwierdzają realność takiego niebezpieczeństwa. Jak go uniknąć?

Jak Pan widzi, już na wstępie pojawia się całe mnóstwo znaków zapytania, a to dopiero początek. Na następne brakuje mi już i miejsca, i czasu, ograniczę się więc do jednej generalnej wątpliwości: czy w ogóle potrafimy się rządzić? Historia zarówno dawna, jak i najnowsza — poucza nas, że Polacy mają bardzo specyficzny stosunek do rządzenia, polegający na zawieraniu z władzą swego rodzaju umów. W dawnej Rzeczypospolitej szlachta karała królom podpisywać „pacta conventa”, w najnowszych czasach wróciło to w formie „porozumień społecznych”.

Z grubsza rzecz biorąc, sprawa ma polegać na tym, że rządzeni umawiają się z rządcami, że tak za bardzo to rządzić sobie nie pozwolą. Przed rozbiorem każda próba wzmocnienia władzy szlachty oprotestowywała jako „absolutum dominium”, w czasach międzywojennych oskarżono Piłsudskiego o „zamordyzm”, a powojenne doświadczenia dowodzą, że przemocą także silnej i skutecznej władzy z dobrym skutkiem wprowadzić się nie dało. Nierządem ponoć Polska stała, ale się nie ostała. Czy ostoja jest samorządem?